

REPUBLIKA

Rok VII

LÓDŹ ŚRODA, 24-GO LIPCA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 25 GROSZY.

Nr.200

ODRZUCONA INTERWENCJA Ameryki i Francji.

Rząd Sowietów domaga się przywrócenia poprzedniego stanu rzeczy na kolei wschodnio-chińskiej. — Chiny również nie śpieszą się do rokowań.

Groźba wojny wciąż wisi na włosku.

Waszyngton, 23 lipca

Pierwszy rozdział amerykańskiej akcji pośrednictwa między Chinami a Rosją można uważać za zakończony, przy czym trzeba stwierdzić, że sprawa nie posunęła się ani krok naprzód.

Chiny zgadzają się na pośrednictwo i pokojowe załatwienie konfliktu, zostawiając sobie jednak furtkę, OŚWIADCZAJĄC, ŻE W RAZIE WSZCZĘCIA KROKÓW WOJENNYCH ZE STRONY ROSJI BĘDĄ MUSIAŁY RÓWNIEŻ WYSTĄPIĆ ZBROJNIE.

Rosja w odpowiedzi swej do sekretarza stanu Stimsona za pośrednictwem posła francuskiego domaga się od Chin przywrócenia pełnego status quo ante.

Warunku tego Chiny pod żadnym pozorem nie chcą spełnić, wobec czego możliwość dalszych powikłań na Dalekim Wschodzie nie jest wykluczona.

Londyn, 23 lipca

Odmowna odpowiedź Rosji na propozycję Stimsona spowodowała NOWE ZAOSTRZENIE POŁOŻENIA NA GRANICY MANDŻURSKIEJ.

Dzienniki donoszą, że mimo pozornych usiłowań pokojowych, obie strony nie zaniechały przygotowań wojennych.

Władze chińskie w Manczuli wezwały wszystkich obywateli rosyjskich do opuszczenia miasta do poniedziałku godziny 9-ej wieczorem, w przeciwnym razie grożą im aresztowaniem.

W odpowiedzi na te zarządzenia, władze sowieckie internowały we Władywostoku 1000 obywateli chińskich.

Czang-Sue-Liang oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że nie podejmuje żadnych działań wojennych, że jednak trzyma armię w stałym pogotowiu i oczekuje na rozkazy z Nankinu.

Wojska sowieckie nadal nie szanują granicy i przekraczają ją. W mieście granicznym Sufienho pojawił się oddział 500 czerwogwardzistów, którzy jednak nie napotkawszy na żaden opór ze strony wojsk chińskich, powrócili na terytorium rosyjskie.

Tokio, 23 lipca

Rząd japoński zwrócił się do rządu nankińskiego i sowieckiego z analogiczną propozycją pośrednictwa, jak sekretarz stanu Stimson.

O wszczętej akcji Japonia powładowa Amerykę.

Nowi urzędnicy kolejowi.

Waszyngton, 23 lipca

Departament stanu rozpatruje projekt by na miejsce wydalonych przez Chiny rosyjskich pracowników kolejowych, sprowadzić innych obywateli rosyjskich, przy czym jednak Rosja musiałaby się zobowiązać, że nowi pracownicy nie będą prowadzili propagandy komunistycznej.

W ten sposób ma być rządowi chińskiemu dana możliwość zgody na rosyjski warunek stworzenia status quo.

Moskwa odrzuca pośrednictwo Brianda

Oficjalny komunikat rządu Sowietów.

MOSKWA, 23 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Komisariat spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat: Rząd francuski zwrócił się do rządu sowieckiego z propozycją podjęcia się pośrednictwa celem pokojowego załatwienia konfliktu sowiecko-chińskiego. Propozycja ta uczyniona była w Paryżu przez ministra Brianda ambasadorowi Dowgalewskiemu i w Moskwie przez ambasadora Herberta Karachanowi. W dniu wczorajszym Karachan w imieniu rządu sowieckiego udzielił ambasadorowi francuskiemu Herbertowi odpowiedzi, zaznaczając, że propozycja francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych winna być należycie oceniona. Wszelako

rząd sowiecki musi stwierdzić, że PROPOZYCJA TA NIE MA RACJI BYTU, WOBEC ODMOWY WŁADZ CHIŃSKICH PRZYWRÓCENIA NARUSZONEJ PODSTAWY PRAWNEJ, co jest niezbędnym warunkiem porozumienia, jak to już zaznaczyła nota rządu sowieckiego z dnia 13 lipca.

Co dotyczy sprawy możliwych późniejszych komplikacji to rząd musi zaznaczyć, iż nikt tak nie troszczy się o utrzymanie pokoju, jak właśnie rząd sowiecki, o ile to od niego zależy. Niema najmniejszej wątpliwości, że związek sowiecki był i pozostanie szansem pokoju.

Czy będzie interwencja Ligi narodów?

Stanowisko Chin uległo zmianie.

Berlin, 23 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Według doniesień z Londynu, opartych na wiadomościach z Szanghaju, potwierdza się, iż stanowisko rządu nankińskiego uległo zmianie. Ogłoszono komunikat, który przypomina rządowi narodowemu obowiązek prowadzenia akcji w sprawie porozumienia z Sowieci. O ile rząd sowiecki dopuści się naruszenia paktu Kelloga, to rząd chiński

zwróci się do Rady Ligi o interwencję. Przedstawiciele dyplomatyczni Chin za granicą otrzymali polecenie zakomunikowania tej decyzji rządowi państw zagranicznych. Chiny godzą się powierzyć załatwienie konfliktu Lidze Narodów. Poseł chiński w Finlandii otrzymał polecenie udania się do Moskwy, celem podjęcia rokowań z rządem sowieckim.

Czang-Kai-Szek złagodził.

Londyn, 23 lipca

Czang-Kai-Szek ponownie oświadczył, iż życzy sobie pokojowego załatwienia sporu i zamierza jeszcze raz w tym duchu zwrócić się do rządu sowieckiego.

Na zmianę wojennego stanowiska Chin wpłynęło, jak się zdaje, zachowanie się Japonii, co do której liczone są że stanie ona po stronie Chin.

Prasa sowiecka atakuje Francję.

MOSKWA, 23 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Tass donosi:

W związku z odmową rządu sowieckiego przyjęcia pośrednictwa Francji w konflikcie w sprawie kolei wschodnio-chińskiej, „Izwiestia” piszą:

Historia konfliktów międzynarodowych zna mało wypadków w których by prawny punkt widzenia następców tak mało wątpliwości, jak w konflikcie w sprawie kolei południowo-chińskiej.

Dlatego też

WSZELKA DYSKUSJA W TEJ KWESTII NIE MIALABY ŻADNEJ RACJI DO CZASU PRZYWRÓCENIA PRAWNEJ SYTUACJI!

Dyskusja taka jest nieaktualna także z powodu aż nazbyt widocznych tendencji militarystycznych Nankinu i Mukden. Stwierdzając mniej lub bardziej jednomyślne uznanie słuszności stanowiska prawnego ZSSR, przez prasę międzynarodową, „Izwiestia” podkreślają komentarze prasy francuskiej, w szczególności dziennika „Le Temps”, nacechowane charakterem wrogim wobec ZSSR i wskazując, że tego rodzaju oświadczenia nie mogłyby służyć jako harmonijny akompaniament dla akcji rozjemczej. Te głosy prasy — piszą „Izwiestia” — wydawać się mogą tembardziej niespodziewane, że ze strony francuskiej podkreślono, iż inicjatywa pośrednictwa była wyłącznie francuską, podczas gdy informacje z innych źródeł przedstawiały sprawę zupełnie inaczej. Konkludując dziennik oświadcza, iż byłoby tem ciekawsze ustalenie źródła akcji rozjemczej, iż dokoła tej kwestii powstają fantastyczne komentarze i że wedle ostatnich doniesień prasy Briand działał rzekomo według instrukcji 4-ch mocarstw.

Co proponował Briand?

Paryż, 23 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna

W związku z depeszą z Moskwy donoszącą, iż Sowiety odmówili przyję-

cia pośrednictwa Francji w konflikcie chińsko-rosyjskim, wyjaśnia tu, iż Briand ograniczył się wyłącznie do doradzania przedstawicielom ZSSR i Chin zachowania rozważli, podkreślając, że wszelka akcja wojskowa sprzeciwiała by się międzynarodowym zobowiązaniom, wynikającym z przystąpienia do paktu Kelloga.

Paryż, 23 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Briand przyjął dziś kolejno Mirone-scu, ambasadora Chiłapowskiego oraz przedstawicieli dyplomaty Japonii i Chin.

Japonia zabroniła przewozu wojsk chińskich.

Londyn, 23 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Według wiadomości z Tokio, dowódca japońskiego garnizonu w Mandżurii, wydał instrukcje władzom południowo-mandżurskiej kolei, by odmawiały przewozu chińskich wojsk i amunicji, oraz by nie pozwalały na przekraczanie terytorium kolejowego uzbrojonym oddziałom chińskim bez pozwolenia lokalnych japońskich dowódców.

Gmach ambasady sowieckiej w Pekinie objęty przez posta niemieckiego.

Pekin, 23 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Gmach ambasady sowieckiej został oficjalnie objęty przez posta niemieckiego.

Na konferencji wojskowej w Mukdenie polecono wojskom prowincji Kirin i Kei-Loug-Kiang obronę granic z powodu niemożności dokonywania transportów przez południową Mandżurię japońską.

Rząd nankiński w dalszym ciągu ogłasza proklamacje, zaznaczając, iż pragnie on załatwienia konfliktów bez mieszania się państw cudzoziemskich, lecz za pośrednictwem Ligi narodów.

Handel Niemiec ucierpiał.

Berlin, 23 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Börsen Kurrier” informuje, że berlińskie koła polityczne oczekują w związku z interwencją prezydenta Hoovera szybkiego załatwienia konfliktu sowiecko-chińskiego w drodze pokojowej. Konflikt ten, podkreślają koła berlińskie, odbije się bezpośrednio niekorzystnie na interesach niemieckich przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, ponieważ wskutek zerwania komunikacji kolejowej między Rosją sowiecką a Chinami, tranzyt niemiecki na Dalekim Wschodzie mocno ucierpiał.

Ustawa o reformie administracji

przyjęta przez parlament rumuński.

Bukareszt, 23 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna
Izba uchwałała 281 głosami przeciwko 6-u ustawę o reformie administracji. Po głosowaniu zgłoszono wielką owację ministrowi spraw zagranicznych. Przeciwno ustawie głosowali tylko socjaliści. Niemcy powstrzymali się od głosowania, gdyż, jak oświadczył poseł Roth, przewodniczący partii, przedstawił celowi agencji Radora, zmian w ustawie, ułożone pomiędzy ministrem Wajda Wojewod a posłem Brandschem, przyjęte przez rząd, nie dają całkowitego zadośćuczynienia mniejszości niemieckiej. W dniu dzisiejszym ustawa złożona będzie w senacie.

Józef Wójcik staje 18 września przed sądem.

Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciwko sprawcy zamachu na dwóch oficerów 36 p. p. L. A.: por. Cedrowskiego i por. Nowaczyńskiego — Józefowi Wójcikowi wyznaczona została na dzień 18 września.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Wyczański przy udziale sędzi. Hermanowskiego i Komorowskiego.

Obronę oskarżonego wnosć będzie adw. Kłieński; rzecznikiem zaś poszkodowanych oficerów będzie adw. Franciszek Paschalski.

Poincare poważnie chory

Musi odbyć kilkumiesięczną kurację.

Paryż, 23 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express”) W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o zamiarze wyjazdu premiera Poincaré'go na wypoczynek do Campigny w dniu dzisiejszym dziennik „Republique” zamieszcza informacje iż cierpienie premiera Poincaré'go jest nader poważnej natury. Pan Poincaré wstała dziś do min. Brianda list w którym podkreśla, że stan zdrowia jej męża wymaga nader troskliwej kuracji. Premier Poincaré zaniemógł na ostre zapalenie ścianek przewodu pokarmowego. Cierpienie to nie jest niebezpiecznym, dopóki nie przedostanie się do okolicy między sercem a płucami. Zachodzi obawa, że konieczność odbycia dłuższej kuracji zmusi Poincaré'go do zaniechania wszelkich prac politycznych i rządowych, przynajmniej na okres kilku miesięcy. Dodać na leży, że dziennik „Temps” wbrew tym wiadomościom zapowiada pojawienie się premiera Poincaré'go w senacie w przyszły poniedziałek.

Kongres narodów ujarzmionych przez Rosję

Praga, 23 lipca
Ukonstytuował się tu komitet organizacyjny, przygotowujący zwołanie kongresu ujarzmionych narodowości w Z. S. R.

Komitet ogłosił deklarację podpisaną przez przedstawicieli organizacji narodowych Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Turkestanu i innych, w których zaznacza, że kongres tych narodowości odbędzie się w grudniu roku bieżącego w Lwowie i że celem jego obrad będzie przygotowanie wyzolenia ujarzmionych przez Sowietów narodów oraz oddanie ich pod obronę Ligi Narodów.

Lot sowiecki z Moskwy do Rzymu.

Moskwa, 23 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)
O godz. 9.45 lotnik sowiecki Gronow wraz z 9 pasażerami rozpoczął swój lot do Rzymu.

Zderzenie 2 statków. Zatonęło 19 osób.

Chicago, 23 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)
Na skutek zderzenia dwóch statków, płynących na jeziorze Michigan z wielką prędkością, zatonęło 19 osób.

Katowanie umysłowo chorych w Kulparkowie. Komisja ministerjalna bada zarzuty przeciw dr. Bednarzowi.

Warszawski korespondent „Republiki” (B) telefonuje:

Przed kilku dniami donosiliśmy obszernie o memorjałach lekarzy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, pod Lwowem, w którym to piśmie kilku najpoważniejszych lekarzy oskarżyło dyrektora zakładu dr. Bednarza o bezprzekładne katowanie chorych i o poważne defraudacje.

Na oszczędnościach w opalaniu ubikacji zakładu dr. Bednarz zdołał zaoszczędzić sobie sumę tak poważną, że zakupił za nią wille na jednym z przedmieść Lwowa.

Na skutek powyższego memorjału

ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało pod przewodnictwem dr. Głuszkiewicz specjalną komisję z departamentu zdrowia, która bada w zakładzie kulparkowskim szczegółowo zarzuty postawione przez grono lekarskie. Prace komisji potrwać kilka dni ze względu na olbrzymi memorjał i trudność ustalenia wielu szczegółów. Badanie lekarzy i świadków odbywa się bez uczestnictwa dr. Bednarza, który tymczasem zawieszony został w pełnieniu swych obowiązków. Jak donoszą ze Lwowa, polawienie się komisji ministerjalnej, wywołało wśród chorych i wśród funkcjonariuszy wrażenie ulgi.

Ambasador sowiecki w Paryżu jedzie do Londynu celem podjęcia rokowań z rządem Mac Donalda.

Moskwa, 23 lipca
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś wręczono norweskiemu chargé d'affaire Danielseni notę, podpisaną przez Karachana, stanowiącą odpowiedź na notę Danielsena z 17 b. m. która zawierała stanowisko rządu angielskiego w sprawie zgody na podjęcie dyplomatycznych stosunków między Z. S. R. a Wielką Brytanią. Nota przyjmuje do wiadomości zamiar rządu angielskiego w kierunku podjęcia stosunków

dyplomatycznych, przerwanych nie z winy ani życzenia rządu sowieckiego. Rząd sowiecki wita propozycję w interesie obu krajów i w interesie pokoju. Konieczne jest zawarcie trwałego układu w kwestiach spornych.

Ten układ może dojść do skutku w drodze traktowania obu stron na zasadach równowagi i szacunku. Rząd sowiecki udzieli swemu ambasadorowi we Francji Dowgalewskiemu instrukcji w sprawie udania się do Londynu.

Kierownica samochodu w rękach trupa Nienotowana w kronikach katastrofa samochodowa.

Warszawski korespondent „Republiki” (B) telefonuje:

W pobliżu Warszawy na szosie łowickiej wydarzyła się wczoraj nie notowana dawno w kronikach katastrofa. Samochód jadący na szosie wpadł nagle na furę chłopską ranając ciężko woźnicę, poczem wpadł na drzewo i stanął w płomieniach. Pasażerów w samochodzie nie

było a nieżyjącego już szofera wyciągnięto z płomieni. Po przewiezieniu do prosektorjum warszawskiego stwierdzono, że szofer nie żył już przed zderzeniem się z furmanką a więc katastrofa nastąpiła wskutek tego, że faktycznie w chwili zderzenia kierownica samochodu dzierzona była przez rękę trupa. Szofer zmarł na aneurizm serca.

Major Kubala powraca do zdrowia. Pierwsza przechadzka na lądzie.

Punta del Gada (Azory) 23 lipca
Przybyli tu na pokładzie polskiego statku szkolnego „Iskra” major Kubala czuje się już na tyle dobrze, że wyszedł na przechadzkę na ląd.
Major Kubala wyraził ubolewanie, że na Azorach niema terenów do lądowania.

W związku z propozycją kolonii polskiej w Stanach Zjednoczonych nabyła nowego aparatu, mjr Kubala stwierdził, iż gotów jest podjąć w roku przyszłym lot przez Atlantyk, pod warunkiem, iż rząd polski przyjmie tę propozycję.

Ulitz przed sądem w Katowicach. Sąd postanowił wezwać nowych ekspertów.

Warszawski korespondent „Republiki” (B) telefonuje:

W Katowicach rozpoczął się wczoraj w południe przed tamtejszym sądem okręgowym sensacyjny proces przeciwko przewodniczącemu niemieckiego „Volksbundu” i byłemu posłowi do sejmiku śląskiego Otto Ulitzowi, oskarżonemu o sporządzanie fałszywych przepustek granicznych, dzięki którym Niemiec cy obywatele polscy mogli uchylać się od służby wojskowej, w ten sposób, że nielegalnie przechodzili przez granicę i ukrywali się na terenie Śląska niemieckiego. Podczas odczytywania aktu oskarżenia zabrał głos i stwierdził, że przedstawione sądowni przepustki graniczne fałszywe, rzekomo sporządzone przez niego

są w rzeczywistości mu nieznanie i zostały przedłożone sądowni przez nieznaną mu bliżej osobę.

Na tego rodzaju sensacyjne oświadczenie Ulitz obrońcy złożyli wniosek o powołanie kilku nowych ekspertów w dziedzinie pisma ręcznego i maszynowego a mianowicie p. Kwiecińskiego z Warszawy i Akmana z Krakowa. Sąd wniosek obrony uwzględnił i postanowił ekspertów powołać. Należy podkreślić, że Ulitz bronią adwokat katowicki dr. Ba-

znakomity obrońca warszawski adw. Śmiarowski, gdyż poseł dr. Lieberman, który początkowo miał bronić Ulitzę, zrzekł się przed kilku dniami obrony.

Katowice, 23 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko Ulitzowi przesłuchano szereg świadków. Kapitan Zychon zeznał, że posiada informacje, stwierdzające że po procesie „Volksbundu” przywódcy niemieccy usiłowali uprowadzić zagranicę obciążających świadków: Wójcikównę i Kneblównę. Wójcikówna zeznała że gdy pracowała w biurze „Volksbundu” często zgłaszali się mężczyźni w wieku od lat 20—21, oświadczając, że są Niemcami i nie chcą służyć w wojsku polskim. Tłumaczyła ona ludziom tym metryki z polskiego na niemiecki, a gdy zapytała się jednego z funkcjonariuszy, w jakim celu dokonywa się tych tłumaczeń — odpowiedział jej, że ludzie ci zgłaszają się o ułatwienie im ucieczki do Niemiec. Kneblówna była pracowniczka niemieckiego konsulatu generalnego w Katowicach zeznała, iż do konsulatu zgłaszali się poborowi, chcąc uchylić się od służby wojskowej. Ludzi tych odsyłała do „Volksbundu”. O godz. 19.15 rozprawa odroczono do jutra rano.

Pociąg zdruzgotał samochód 7 osób zabitych.

Londyn, 23 lipca
Według doniesień z New Yorku w miejscowości Eaton w stanie Ohio zderzył się samochód osobowy z pociągiem. Siedem osób poniosło śmierć na miejscu.

Sila zderzenia była tak wielka, że ciała zabitych zostały wyrzucone na odległość 1/4 mili od linii kolejowej.

Krwawe starcie robotników z policją w Saloniach.

Saloniki, 23 lipca.
Strajkujący robotnicy przemysłu tytoniowego urządzili manifestację przed włoską fabryką tytoniową. Policja zrobiła użytek z broni palnej, raniąc około 15 robotników. Spokój został przywrócony.

Reorganizacja pracy w angielskim przemyśle węglowym.

Londyn, 23 lipca.
Na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin są oczekiwane oświadczenia rządowe, dotyczące przemysłu węglowego. Oświadczenia te nastąpią w wyniku rozmów, jakie trwają pomiędzy rządem, przedstawicielami robotników a właścicielami kopalń. Będą one dotyczyły sprawy godzin pracy, płac, reorganizacji i bezrobocia.

Turniej atletów w cyrku

Sztor — Orłow.
Rozstrzygający mecz bokserski budzi ogólne zainteresowanie. Nareszcie Orłow natrafił na godnego przeciwnika, który mu dał dobrą nauczkę. W 4 rundzie, Sztor pobił Orłowa.

Bahn Samson — Pooschoff
Nadzwyczaj emocjonujące spotkanie tych dwóch olbrzymów po 20 min. w pierwszym spotkaniu rezultatu nie daje.

Michaels — Stoll.
Przybyli litwin, wazący 160 kg., jest nie do pokonania. Kto mógłby powalić tego „słonia” w postaci ludzkiej... W 1 min. omalło nie zmiąłdział Michaels Stolla, który legł na obie łopatki.

Sztekker — Karsch.
Walka eliminacyjna. Sztekker wykazując ostatnio poprawę form, daży usilnie do zwycięstwa nad przeciwnikiem. Mimo całej brutalności Karscha, mistrz Polski w 29 min. zwyciężył Karscha kluczem francuskim. Owacjom nie było końca.

Sztekker zwrócił się do sędziów z prośbą o bezzwłoczne wyznaczenie mu decydującego spotkania ze Sztorsem. Sędziowie zgodzili się pod warunkiem że będzie ona prowadzona poza konkursem.

Dziś, w środę wieczór ogólnego zainteresowania. Niezwykła sensację budzi ponowne rozstrzygające spotkanie Pooschoffa z Garkowienką, który już zupełnie dobrze się czuje i zgodził się na tą walkę. Sztekker staje do rozstrzygającej rozgrywki ze Sztorsem, stosownie do postanowienia sędziów. Ogromne zainteresowanie budzi decydująca walka Karscha z Bahn Samsonem, zaś Orłow stanie do walki z litwinem Michaelisem.

Giody zbożowe krajowe z dnia 23 lipca.

Warszawa, 23 lipca
Zyto kongresowe 26.25—26.50, pszenica 50.50—51.50, owies jednolity 28.00—28.50, mąka pszenna 0000 65 proc. 76.00—80.00, mąka żytnia 70 proc. 42.00—43.00, otreby żytnie 18.50—19.00, otreby pszenne średnie 19.00—21.00

Poznań, 23 lipca
Ceny bez zmian.

Lwów, 23 lipca
Ceny bez zmian.

NIEZBĘDNE W PODRÓŻY

Pióro wieczne światowej marki

Parker DUOFOLD

Do nabycia w skł. papieru

A. J. Ostrowski

ul. Krakowska 55, tel. 3-54



Prawda o... kłamstwie.

Wywiad z wnukiem Ford'a w r. 19..:

— Więc to pan jest wnukiem amerykańskiego króla samochodów?

— Tak jest.

— Jakże pan ma plany na przyszłość?

— Wobec tego, że w Ameryce będzie już wkrótce więcej samochodów niż ludzi, mamy zamiar przerzucić się na fabrykację nabywców.

— Jakto?

— Zwyczajnie. Auta nasze nie będą już wkrótce miały odbiorców, zaczniemy więc fabrykować ludzi.

— Jak jest obliczona produkcja?

— Dzienna? Będziemy wyrabiać trzy tysiące ludzi na minutę.

I co pan z nimi zrobi?

— Będę ich wychowywał na przyszłych wyrobników oraz nabywców aut.

— I jak się to wszystko skończy?

— Nie wiem...

Anegdotyczne „nie wiem” anegdotycznego wnuka Ford'a posiada głębszy sens. Charakteryzuje bardzo dobrze poczynania, działania, akcje okresu po wojennego, ich amoralność, ich hypermaterializm.

Wnuk Ford'a z przytoczonej tu anegdoty mógłby śmiało zakończyć udziału przez siebie wywiad aforyzmem:

„My rządymy światem, a nami ma szyni.”

Za kilka dni w Genewie, w parku Ariona, rozpoczną się roboty nad budową olbrzymiego, gigantycznego gmachu Ligi Narodów. Pałac ten przewyższy swymi rozmiarami pałac Wersalski. Architekci obliczyli wymiary jego jak następuje: długość fasady od strony jeziora — 370 metrów, sala posiedzeń Ligi — 180 metrów, sala Rady — 72 metry, etc. Koszty budowy tego gmachu wyniosą kilkadziesiąt milionów franków.

Cel tej budowy?

— Nie wiemy, odpowiedzieliby zapewne ci, do którychby się zwrócono z tem zapytaniem.

W Hadze, w stolicy Holandji, wznosi się wielki, wsparty gmach Trybunału Pokoju, najwyższego sądu dla spraw wagi i charakteru międzynarodowego. Gmach ten został wybudowany w r. 1904, na pół roku przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej, przetrwał godnie wszystkie wojny pomniejszych i wojnę europejską.

Jaki był cel tej instytucji i budowy?

Ten sam, który „przyświeca” obecnie budowie gmachu w Genewie — rzekomo pokój.

Co może uczynić dla utrzymania pokoju Liga Narodów?

Nic!

Jaki więc sens mają zebrania Ligi i jej działalność?

Anegdotyczny. Da on się ująć w naukę moralną:

„Wystrzegaj się popełniania morderstwa. Prowadzi ono do kradzieży, a stąd krok tylko jeden do kłamstwa.”

Porozumienie narodów?

Posłuchajmy kilku monologów po obu stronach oceanu.

J. Dalbis, kanadyjczyk, poseł do parlamentu, założyciel instytutu francusko-kanadyjskiego w Montrealu, reasumując opinię Kanady i Stanów Zjednoczonych w kwestji spłaty długów wojennych francuskich.

Pisze on: „W Ameryce nie chcą wie-

rzyć, że Francja zbiedniała. Bilans Banku Francuskiego, aktywa innych banków francuskich, rozwój ekonomiczny kraju, brak zupełny bezrobocia — to fakty, których eliminować i negować niepodobna. Pończocha francuska nie zawiera, być może, złotych monet ale wypchana jest dobrze papierowym frankiem. Od spłaty długów uzależniony będzie prestiż Francji, odeń zaś zależy kredyt, który jest współczesną postacią, formą honoru.”

A po tej stronie?

Henry de Jouvenel, senator, redaktor „Matin'a”, pisze tak:

„Nie wydaje mi się prawdą, aby intencją Stanów Zjednoczonych było roz-

ciągnięcie kurateli nad Europą. Czy Amerykanie pogardzają Europejczykami? Być może? Europejczycy odpowiadają tem samem.

A zaś b. prezes francuskiej rady ministrów, p. E. Herriot motywuje konieczność urzeczywistnienia briandowskiej federacji europejskiej następująco:

„Pomiędzy przemysłami starego i nowego kontynentu walka została otwarta. Ford, General Motors biją się na naszym kontynencie. Zakłada się u nas faktorie amerykańskie, podobnie jak dawniej myśmy je zakładali wśród murzynów. Zjednoczmy się więc, Europejczycy, nie dla sprowokowania kogokolwiek, ani dla zagrożenia, co byłoby śmieszne (!?),

lecz dla zapewnienia naszym dzieciom poprostu prawa do życia.”

Idealna harmonja?

I jeśli, po tem wszystkiem, czytamy jeszcze w artykule — monologu Herriot'a, iż „to, czego pragniemy, nie jest bynajmniej opozycją interesów między Ameryką a Europą”, jeśli, po soczystej definicji o pogardzie wzajemnej, jaką żywią dla siebie wg. sen. Jouvenel'a amerykańscy i europejscy, czytamy i w jego monologu, iż „powoli zaczęliśmy się rozumieć” — to, zadawszy sobie pytanie, na czem opierają swe optymistyczne wnioski pesymistyczni politycy i publicyści, musimy odpowiedzieć: nie wiemy. W. P.

„Maszeruj lub zdechnij!” Tak brzmi hasło francuskiej legji cudzoziemskiej.

Berlin, w lipcu 1929 r.

Związek byłych członków francuskiej legji cudzoziemskiej urządził wystawę w berlińskim Luna-Parku, pod hasłem: „Strzeżcie się legji cudzoziemskiej!”

Miedzy amerykańską strzelnicą a napowietrzną karuzelą leży jedna z licznych bud., przystrojona obecnie w flagę marokańską i tricolorę francuską. Do niedawna występował w niej czarodziej-iluzjonista; z szarego popiołu stwarzał wielobarwne egzotyczne żywe ptaki; piasiek zmieniał w wodę, wodę w wino; skrawki papieru stawały się w jego rekach grudkami błyszczącego złota; szarej pospolitości nadawał blasku bałki.

Długi czas zapewniało mu to powodzenie. Nawet największy racjonalista, który każdy trick prestidigitatorski nazywa pogardliwie oszukaństwem, mimo sceptycznego uśmieszku chętnie ulega czarowi uludy.

Byli legionści francuscy podjęli się wręcz przeciwnego, o wiele trudniejszego zadania: ich celem jest deziluzja, odarcie owej egzotycznej legji cudzoziemskiej z zawodniczego blasku, który ją otacza.

W kakofonii ochrypłych głosów wywoływały teatrowe marionetek, hippodromów i fascynujących wróżbitów, którzy jak ów mag-czarnoksiężnik szarą teraźniejszość przekuwają każdemu na ponętą bajkę nastrojowej przyszłości, mieszając się przenikliwe tony trąbki wojskowej. W barwnych czerwono-niebieskich mundurach dawnej armji francuskiej, dziś jeszcze w legji cudzoziemskiej obowiązujących i stanowiących jedną z jej głównych przynęt, występuje trzech ludzi przed budą: byli legionści. Zapraszają do wejścia.

Jeden z nich wygłasza krótka, wojskowa, bardzo rzeczowa przemowa, oto w tej budzie zebrane są dokumenty — fotografie, listy, relikwie i przeróżne przedmioty, świadczące prawdę o legji cudzoziemskiej.

Drugi z nich, chorąży, trzyma w ręku flagę. Jest to dokładna kopia chorągwi jednej z kompanji legji cudzoziemskiej. Z jednej strony barwy Marokka — mały złoty księżyc na czerwonym polu, z drugiej insygnjum legji — granat z siedmiu złotych płomieniami, a pod nim wyhaftowane motto, oficjalne, autentyczne motto, nadane legji przez jednego z jej generałów: „Marche ou creve!” — „Maszeruj lub zdechnij!”

Legionści nie zwabiają widzów żadną sensacyjną, jarmarcznią reklamą. Wystawę swą, nie na zysk zresztą obliczoną, nazywają wędrownym muzeum. Ale buda ich zasługuje na inne miano: jest to gabinet okropności, zbiór grozą przejmujących eksponatów, nie poczętych w wybujałej fantazji jakiegoś sadystycznego dyrektora jarmarcznej panoramy, lecz autentycznych dowodów bestjałskich, barbarzyńskich okropności, dziejących się za dni naszych na

piaskach i w kasarniach Marokka, a stanowiących haniebną kartę w dziejach jednego z najkulturalniejszych narodów Europy. Legja cudzoziemska jest hańbą Francji.

W jednym kącie listy; rozpaczliwe listy nieszczęśliwców, którzy zważeni ponętami przyrzeczeniami, częstokroć spojeni winem do nieprzytomności, zaciągali się pod sztandar i dewizę Legji „Marche ou creve!”

Legionista, który nas, kilku dziennikarzy, oprowadza, opowiada własną, nieprawdopodobnie brzmiącą historję.

Pochodzi z Kolonii nad Renem; w czasie okupacji francuskiej obudził się pewnego dnia w koszarach i dowiedział się, że poprzedniego wieczora podpisał akt zaciągowy do Legji; przypomniał sobie tylko, że pił w jakimś nieznanem towarzystwie niemieców i francuzów. Teraz musi odsłużyć pięć lat. Przy złożeniu podpisu wcisnięto mu w rękę pięćset franków; pięćset otrzyma jeszcze po przybyciu do Afryki. Pozatem — żołd: 20 do 75 centymów dziennie (a więc 10 do 35 groszy polskich).

Za tę cenę sprzedal się w chwili zupełnego pijactwa. Ale złożył podpis; kto umie się podpisywać — nie może być pijany, zdaniem francuskich werbowników. Protesty nie tylko mu nie pomogły, ale dały mu odrazu możność zapoznania się z barbarzyńską dyscypliną legji. Po pięciu latach katorżnych robót, chorób i męk fizycznych i psychicznych, powrócił jako złamany człowiek do kraju. Wspólnie z innymi towarzyszami niedoli utworzył Związek byłych legionistów.

Jego dzieje nie są wyjątkowe. Podobne jak on koleje przechodził wszyscy. O tem świadczą listy:

„Matko! W nieopatrznej chwili zaciągnąłem się do tej służby. To armja Lucypera! Nie wiem, czy przeżyję, jeśli mnie nie oswobodzisz... Może opiekun mój będzie mógł mnie uwolnić...”

To list 18-letniego chłopca. Wedle przepisów Legji, każdy, kto ukończy osiemnasty rok życia zaciągnąć się może bez zezwolenia rodziców i opiekunów. O świadectwo urodzin nie pytają. We własnym interesie wierzą każdemu, nawet czternastoletniemu chłopcom na słowo, że ukończyli przepisany wiek. Późniejsze reklamacje rodziców rzadko kiedy mogą się przydać: formalności ciągną się całymi miesiącami; czasem trwają lata; o ile w międzyczasie legionista ukończy osiemnasty rok, nie może zostać zwolniony, choćby się był zaciągnął i złożył swój podpis przed ukończeniem przepisowego wieku. Ów, który ten list pisał, nie żyje. Nie wrócił do matki. Obok listu wisi jego fotografia; przed nią stoi kobieta w żałobie: to matka, jedna z patronek Związku; w tej chwili swą obecnością i zbolalą twarzą świadczy o prawdziwie dokumentu.

Ze stu legionistów — wraca po pięciu latach przeciętnie dwunastu do kraju. Wracają z chorobami, często nieuleczalnymi. Śmiertelność wynosi więc

88 procent! Ale na stu zaledwie szesnastu pada w walce z wrogiem: inni ulegają chorobom, torturom karnym i karom śmierci. Samobójstwa lub umyślne samookaleczenia w celu osiągnięcia zwolnienia ze służby wynoszą dziesięć procent ogólnego stanu armji: co dziesięć legionista popełnia samobójstwo, obcina sobie nogi, lub — w dziwnie często powtarzającym się szale wylupia sobie oczy!...

Inny list:

„Uderzyłem sierżanta, broniąc się przed jego miłosnymi zapędami... Ze strachu przed tym bydlęciem kilku z nas popełniło samobójstwo. Mnie skazano na trzy lata ciężkich robót...”

Listy już umarłych i jeszcze żyjących, a na pewną śmierć skazanych; fotografie okryte kirem; fotografie katowanych w najwymyślniejsze sposoby „przestępców”; fotografia nawoju zżartego przez hyjeny sierżanta, którego porzucono w marszu przez pustynię; bynajmniej nie w czasie wojny! Nie! W marszu ćwiczebnym pozostał w tyle. Zostawiono go: „Maszeruj lub zdechnij!” W ten sposób, na piaskach pustynnych ginie ponoś 40 procent żołnierzy. Mało który z pośród najwtrzymalszych jest w stanie te marsze przetrzymać.

Po opuszczeniu Legji otrzymuje każdy ubranie podobne do aresztanckiego. Na kupno innego nikt nie ma pieniędzy. Władze o tem doskonale wiedzą. To aresztanckie ubranie ma na celu napętnowanie byłego legionisty; każdy francuski policjant zna ten strój; niepodobna ukryć się; musi się okazać akt zwolnienia: „nie uprawnia do pobytu we Francji...”

Ten piekielny korpus, noszący dźwięczne miano „Legji cudzoziemskiej”, zwabia już samą nazwa tysiące młodych zapaleńców — żądnych awanturniczego życia, lub częściej jeszcze, biednych bezrobotnych. „Legja cudzoziemska” — to brzmi tak ponętne, budzi wspomnienia bohaterskich legionów napoleońskich... Prawie 15 procent Legji stanowią ponoś obywateli polscy, rekrutujący się z pogród tak licznych emigrantów francuskich. Nie wiem jak dalece placówki polskie we Francji troszczą się o los tych nieszczęśliwców. Około tysiąca obywateli polskich, przeważnie młodych, zdrowych chłopców ginie corocznie w szeregach Legji. Na podstawie statystyk, dostarczonych mi przez Związek byłych legionistów, na podstawie rozmów z członkami Związku i wywiadu z jego przewodniczącym oraz z jednym z redaktorów „Tageblattu”, który sobie za cel życia postawił zwalczanie Legji cudzoziemskiej, przedstawiam w kilku artykułach prawdę o Legji cudzoziemskiej, w nadziei, że zwróci one uwagę kompetentnych czynników na konieczność uchronienia polskich obywateli we Francji przed mackami tego polpa. J. M.



Dziś i dni następnych!

Najprzystojniejszy artysta filmowy Ameryki, wytworny znawca kobiet i mody

ADOLPHE MENJOU

oraz uroczą jego małżonkę

KATHRYN CARREV

w wielkim dramacie p. t.

Serce na uwięzi

Nad program? Nad program?
Początek seansów o godz. 5-ej po poł.
w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej.
— Uwaga: Ceny miejsc niższe —

Polityka personalna magistratu m. Łodzi.

Oddział prasowy magistratu komunikuje nam.

W związku z podnoszeniem przez nie które dzienniki pod adresem magistratu m. Łodzi zarzutami w sprawie polityki personalnej i rzekomo przyjmowania na stanowiska miejskie wyłącznie „swoich” ludzi, nie posiadających odpowiednich kwalifikacji oraz masowego udzielania pracownikom dyspens od wymaganego na stanowiska etatowe przez przepisy wykształcenia, — prezydent magistratu upoważnił oddział prasowy do udzielenia nam następujących informacji, o partych na urzędowym sprawozdaniu od działu personalnego magistratu.

Poprzednie władze miejskie udzieliły w latach 1925 — 1927 dyspens od wymaganego wykształcenia 314 urzędnikom miejskim i ośnośne wnioski zostały przez władze nadzorcze zatwierdzone; obecne władze miejskie, w okresie od 1. 12. 1927 r. do 1. 7. 1929 wystąpiły o dyspensę dla 6 osób, i z tych wniosków władze nadzorcze uwzględniły 5.

Poprzednie władze miejskie pozbawiły etatów 227 pracowników i zwolniły z posad 180 pracowników (w tem 148 etatowych wypłacając im t. zw. odprawy, obecny magistrat zdjął z etatu 3 pracowników z powodu przeniesienia ich do innych czynności, zachowując jednak dla tych pracowników prawa urzędników etatowych i przewidując dla nich etaty w nowym projekcie statutu stanowisk służbowych.

Z karty żałobnej.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w 65 roku życia znany w najszerzych sferach i powszechnie ceniony kupiec Adolf Dahlig.

Zmarły urodził się w Zgierzu, uczęszczał tam, a następnie w Łodzi do szkół, pracował w różnych firmach aż do chwili wstąpienia do firmy „Robert Biederman”. Firmie tej, w której pracował jako kierownik do ostatniej chwili, służył wiernie przez 37 lat, pełen poświęcenia i samozaparcia się. Koledzy cenili w Nim niestrudzonego, uprzejmego i koleżeńskiego współpracownika. Łódzkie towarzystwo „Männergesangsverein” traci w Zmarłym wieloletniego wiernego członka.

Zmarły pozostawił w nieutulonym żalu żonę, trzech synów, dwie synowe i trzech wnuków oraz licznych krewnych przyjaciół i znajomych.

Cześć Jego pamięci!

Przejechanie

W dniu wczorajszym na ulicy Zgierskiej przed domem Nr. 44 został przejechany przez samochód 24-letni Abram Latoroś, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 22. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy pozostało go na miejscu.

WARSZTATY

angielskie, kolorówki 36 calowe wraz z szafką maszynami w dobrym stanie do kupna poszukiwane.

Oferty sub „L.”

Minęły czasy romantyzmu.

W słynnych kawiarniach Montparnasse'u siedzą bogaci cudzoziemcy, szukając wzruszeń artystycznych. Regulamin dawnego właściciela „Rotondy”

Montparnasse, dzielnica artystów, Montparnasse, najbarwniejsza dzielnica Paryża — żyje dziś już tylko resztkami tradycji, żyje w opowiadaniach i wspomnieniach „beztroskich” przedwojennych czasów, żyje — legenda.

Montparnasse, opiewany w ulicznych piosenkach, romantyczny i beztroski — już nie istnieje. A piękna i ciekawa i bujną przeszłość miała ta, naidawniejsza buda dzielnica Paryża.

Tam na poddaszach wszystkich uliczek, otaczających bulwar Montparnasse, gnieździł się, biedował i tworzył „międzynarodowy naród”, wszechludzkie państwo — malarzy. Co drugi przechodził w tej dzielnicy, nosił długie włosy, bródkę, czarny fontaż i dziury w butach. Co drugi przechodził jadł obiad dwa razy na tydzień, ale codzień — malował.

Punktem zbornym, terenem zaciętych dyskusji artystycznych i prymitywnym rynkiem zbytu były kawiarnie: Closerie des Lilas i słynna już dziś na cały świat Rotonda. Ale inna to była Rotonda, niż dziś, choć napózór ta sama. Przedewszystkiem właścicielem jej był jakiś sobowtór niezapomnianego paśztetnika z Rostandowskiego „Cyrana de Bergerac”, człowiek o dziwnie miękkim dla nędzarzy sercu; wvrazem zaś

miękości jego serca był — nieograni-czony kredyt.

Wiecznie goli artyści znajdowali w Rotondzie nie tylko teren do dyskusowania problemów malarskich, ale i otwarte konto.

Ponieważ jednak wszystko musiało mieć jakąś rachubę, właściciel Rotondy ustanowił następujący regulamin dla swych klientów: malarz miał prawo stałować i leść, nie mając grosza przy duszy, nie miał natomiast prawa nie uregulować gotówką rachunku kelnerowi.

Ceremoniał więc wyglądał tak: otrzymawszy od kelnera rachunek szedł malarz do gospodarza; ten sprawdzisz rachunek, udzielał malarzowi pożyczki gotówkowej w kwocie, na jaką wystawiony był rachunek, poczem malarz otrzymawszy w ten sposób pieniądze zaspakajał kelnera.

Pewnego razu zdarzyło się, że gospodarz wyjechał na trzydniowe polowanie. Grupa malarzy dowiedziała się o tem dopiero po spożyciu solidnej kolacji. Sytuacja wytworzyła się tragiczną, ale lojalność — przedewszystkiem, a więc świadomi zwyczajów lokalnych artyści przesiedzieli w Rotondzie bez przerwy trzy dni i trzy noce, oczywiście jedząc i piąc (Rotonde zamykano

w owym czasie tylko na dwie godziny od 3-ej do 5-ej w nocy, który to czas uwiecznili malarze spędzając przy stoliku pod drzwiami kawiarni pod strażą dyżurnego kelnera) i w ten sposób doczekali się właściciela, który nieomieszkał ich wykupić.

Oto kartka z barwnej i pełnej humoru historii przedwojennej Montparnasse'u.

A dziś?

Wojna zmieniła wszystko. Przedewszystkiem wyszły z mody długie włosy, bródkę, fontaż i dziury w butach. Następnie business skomercjalizował romantyzm. Zmienił się właściciel Rotondy.

Ale nie to — najważniejsze. Montparnasse został zalany przez tysiączne rzesze snobów, pragnących oglądać paryskich malarzy, jak zwierzęta dzięki w menażerii. W Rotondzie i w konkurencyjnej Coupole'i otworzono — dancingi.

I malarze uciekli z Montparnasse'u, a raczej ukryli się w jego zakamarkach, zatarli się za sobą ślad. Po bulwarze Montparnasse błądzi dziś tylko kilku warjatów z długimi włosami i w aksamitnych kurtkach, udając artystów.

Za to kawiarnie i dancingi przepełnione przez cudzoziemców. Sami cudzoziemcy! I patrzy jeden amerykanin ciekawie na drugiego amerykanina i obaj myślą uszczęśliwieni: „Nareszcie widzę przed sobą prawdziwego francuskiego wielkiego malarza”.

T. Żeromski.

Nauka walczy ze zbrodnią.

Najnowsze zdobycze wiedzy w walce z przestępczością.

Z Warszawy donoszą:

Instytut badań naukowych, który niedawno rozpoczął swoją działalność w gmachu medycyny sądowej przy ul. Oczki 1, jest właściwie tą placówką, gdzie nauka ścisła rozwiązuje

zagadnienia praktyczne.

gdzie najnowsze zdobycze wiedzy przystosowuje się do badań kryminalno - sądowych.

Instytut ten powstał z inicjatywy sędziego Skorzyńskiego, jego zaś kierownikiem jest młody uczyony, p. Konstanty Narkiewicz Jodko, asystent zakładu fizyki doświadczalnej Uniwersytetu warszawskiego, tej instytucji, która cieszy się europejskim rozgłosem.

Instytut badań naukowo - sądowych stosuje najnowsze metody zarówno w dziedzinie

chemii jak i fizyki.

Jak bardzo doniosłe i ważne są tego rodzaju badania, mówią o tem najlepiej same przyrządy, które zwłaszcza na łuku wywołują wrażenie czarodziejskie.

Oto np. waga analityczna, na której można

ważyć setne miligramy.

Pokładamy na niej małątki włos, a waga wychyli się gwałtownie, jakby pod naciskiem wielkiego ciężaru.

Dalej precyzyjny mikroskop i francuski aparat fotograficzny, który przy świetle lampy kwarcowej dokonuje zdjęć tak wiernych, że odbitka, która stąd wychodzi,

niczem się od oryginału nie różni.

Przy badaniu drobinek i ciał zarówno stałych, jak i ciekłych, gdzie analiza chemiczna jest niemożliwa, nauka posługuje się

spektrografem uniwersalnym,

który może wykrywać jakieś ledwie istniejące pyłki, wahające się nieraz w milionowych częściach miligramy.

Najbardziej jednak interesujący i najwszechstronniej pracujący aparat to zwykła lampa kwarcowa, w której za pomocą specjalnych filtrów wydzielą się promienie ultrafioletowe.

Te promienie są dla oka ludzkiego niewidoczne, ale posiadają one tę cudowną właściwość, że każde ciało, poddane ich działaniu, wydziela z siebie swoiste światło. Nauka nazywa to zjawisko

fluorescencją.

I co, najważniejsza, każdy skład chemiczny świeci inaczej. Wkładamy np. do

otworu lampy rękę i widzimy, że powleka się ona jakimś mistycznym fioletowym światłem, a jednocześnie paznokcie płoną zupełnie odmiennie. Dzięki tej cudownej właściwości

czarodziejska lampa

rozwiązuje z największą łatwością najtrudniejsze kryminalne zagadnienia. Ona ustala, że

brulanty są fałszywe, wykazuje rodzaj krwi, różnice pisma, ołówków, atramentu i wszelkich materiałów i t. d.

W połączeniu z poprzednio wymienionymi przyrządami ta lampa rozwiązuje zagadnienia jeszcze bardziej skomplikowane, które dotychczas dla kryminalistyki zupełnie były niedostępne.

W ten sposób w walce z przestępczością przybyła broń potężna,

broń nauki ścisłej.

W najbliższym czasie w Instytucie badań naukowo - sądowych zaczną pracować cały szereg młodych uczonych, którzy prawdopodobnie przystosują jeszcze niejedną nową metodę wiedzy do badań nowoczesnej kryminalistyki.



Dziś i dni następnych!

Film pełen tajemniczej zgrozy p. t. „Potwór” wg. powieści słynnego powieściopisarza Edgara Wallace

„SOYOKA”
(San X...)
W rolach głównych:
Jack Trevor
Andree La Fayette.

Orkiestra symf. pod bat. Sz. Bajgelmana
Początek w dni powszednie o g. 4.30,
w sob., niedz. i święta o godz. 2.30
Ceny miejsc na I seanse 50 gr. i 1 zł.
Uwaga: Sala mechanicznie wentylowana.



TEATR MIEJSKI

Dziś w środę i jutro w czwartek, po raz 2-gi i 3-ci „Piewca własnej niedoli” w zupełnie nowej, dotychczas niewidzianej w Łodzi szacie, m interpretacji i ujęciu reżyserskim.

„Kłusacz Haszem”

W plutek wraca na afisz potężne arcydzieło Szaloma Asza „Kłusacz Haszem” (Świeć się Imię Twoje), które w Warszawie grane było przeszło 180 razy.

Bilety po cenach najniższych (od 1 zł. do 5 zł. 50 gr.) w kasie zamawiać. Piotrkowska 76 (telefon 64-00).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Przegląd przebojów w rewii „Klejnoty naszych rewii”, spotkał się z dużym uznaniem premierowej publiczności.

Z nowych numerów duży sukces odniosł „Perski Jarmark”, mocno oklaskiwana jest p. Lubieńska.

Widowisko zapowiada Michał Zito.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-zł. w cukierni Gostomskiego od 10 rano do 7 wiecz. bez przezw. od 8-ej przy wejściu do parku.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.30 wiecz. znakomita operetka „Hrabina Marica” z udziałem E. Brandtówny w roli tytułowej. Będzie to ostatnie przedstawienie na zakończenie sezonu teatralnego poczem teatr zamknięty zostanie na cały miesiąc sierpień.

BALET W HELENOWIE.

Występy baletu Denisewy, które odbyły się w ub. sobotę i niedzielę i którym się przypatrywały tysiączne rzesze widzów były entuzjastycznie oklaskiwane.

Jutro w czwartek powtórzone będzie poprzedni program.

Pozatem zapowiedziane są inne atrakcje, które podane będą w jutrzejszych ogłoszeniach. Część koncertowa wypełni ulubiona orkiestra helenowska pod. dyr. L. Telga.



11.56 — Sygnał czasu, hejnał marjański. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.50 — Komunikaty P.W.K. 13.00 — Komunikat meteorologiczny. 13.20 — Komunikat gospodarczy. 16.15 — Komunikat harcerski. 16.30 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — Komunikaty. 17.25 — Odczyt: „Drogi wodne śródładowe, a obrona kraju” — wygłosi p. Gajewski. 18.00 — Koncert popołudniowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty rolniczy i meteorologiczny oraz „Skrzynka pocztowa rolnicza” — omówi inż. Tarkowski. 19.56 — 20.05 Sygnał czasu. 20.05 — Transmisja odczytu z Katowic. 20.30 — Koncert wieczorny. 21.30 — Transmisja „luchowska z Krakowa. 22.15 — Komunikaty meteorologiczne, policyjne i sportowe. 22.45 — 23.45 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.



LIPIEC	Dziś: Franciszka
24	Jutro: Jakóba
ŚRODA	
	Wschód słońca 3.44
	Zachód słońca 7.42
	Wschód księżyca 9.20
	Zachód księżyca 6.40
	Długość dnia: 16.03
	Ubyło dnia: 0.41

Zjazd statystyków odbędzie się w Łodzi.

Na zaproszenie władz miejskich odbędzie się jesienią r. b. zjazd statystyków miejskich, w którym wezmą udział przedstawiciele miast polskich, w których istnieją biura statystyczne.

Na porządku obrad znajdują się przede wszystkim sprawy, związane ze zbliżającym się drugim powszechnym spisem ludności w Polsce.

Statystycy miejscy zamierzają sformułować na tym zjeździe postulaty miast w odniesieniu do techniki i zakresu spisu. Poza tym omawiane będą zagadnienia, związane z rozwojem prac miejskich biur statystycznych.

Komitet organizacyjny zjazdu, na którego czele stoi prof. Z. Limanowski, zwrócił się do P. Edwarda Rosseta, naczelnika wydziału statystycznego magistratu m. Łodzi, z propozycją przygotowania na zjazd referatu o metodach statystyki spożywczej.

Potrzeba podjęcia i ujednolinita badań z tej dziedziny została wysunięta na poprzednim zjeździe statystyków miejskich, który odbył się w Warszawie. (b)

W szpitalach—pełno.

Chorych odsyła się od Annasza do Kaifasza.

Zwykły brak miejsc szpitalnych w Łodzi stał się w ostatnich tygodniach prawdziwą klęską, grożącą poważnie stanowi bezpieczeństwa w Łodzi.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że z chorymi jedzie się przez cały dzień lub noc od szpitala do szpitala i wszędzie zamykają przed chorymi bramy szpitalne z powodu przepełnienia.

Ostatnio zdarzyło się po zatruciu rodziny na Wiśniewie Górze, że przez całą noc chorzy znajdowali się w karetce pogotowia nocnego na ulicy i nigdzie nie chcieli ich przyjąć z powodu braku miejsc.

Wobec uciążliwych dni i niebezpieczeństwa epidemii, stan szpitali łódzkich jest bardzo groźny. Władze winny już obecnie pomyśleć chociażby o jakimś prowizorium do czasu wybudowania szpitala miejskiego lub wykończenia szpitala okr. zw. kas chorych. (b)

Młodzi lekarze

muszą odbyć praktykę w szpitalu

Jak się dowiadujemy z kół lekarskich, w najbliższym czasie zostanie wydane rozporządzenie, dotyczące praktyki lekarskiej dla absolwentów wydziałów medycznych uniwersytetów.

Rozporządzenie to uszczupli w znacznym zakresie prawa praktyki młodych lekarzy. Przewiduje ono bowiem, jako rzecz zasadniczą, że absolwent medycyny — doktor, tylko w tym wypadku może zawiesić sztyki na drzwiach swego domu i rozpocząć przyjmowanie pacjentów w swoim gabinecie, o ile odbędzie jednoroczną praktykę w szpitalu.

Bez odbycia praktyki w szpitalu, praktyka prywatna będzie młodym lekarzom zabroniona. (l)

Dr. med. J. POLAK

(astma, pokrzywka, artretyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel 64-21, przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

W domu — nago, na ulicy — bez marynarek!

Dwa razy dziennie prysznic znakomicie hartuje przeciw upałom. Kto nie ma łazienki, może to skutecznie w balji.

Przeżywamy okres strasznych upałów. Całe dni bez najłżejszego powiewu wietrzyka, burze nie wpływają na złagodzenie strasznego gorąca.

Wszyscy się pocią. Tempo pracy znacznie osłabło.

Wszystkich wokół zabija straszny upał!

— Co robić, aby nie odczuwać tak dotkliwie panującego gorąca? — z zapytaniem takim zwróciliśmy się do znane go lekarza — higienisty.

— Gorąco jest — przedewszystkiem mężczyznom ze względu na ciężar odzieży, którą noszą na sobie.

Trzeba zwalczyć niemądre przesądy i

Jak bajecznie opalona
a jednak
bez plegów!
To uzyskać można jedynie przez
LESCHNITZERA
maść i mydło
wyprobowane preparaty oryginal. przeciw
plegom i plamom wątrobianym.
W aptekach i drogeriach maść 3.15, mydło 2.30.
Gdzie niema wprost u firmy Apt. Drancz i S-ka, Bielsko.

wybiec na ulicę bez marynarek, a tem bardziej pracować bez marynarek w biurach!

Nie palą i nie piją.

W okresie upałów zmniejsza się znacznie konsumpcja tytoniu i alkoholu.

Dziś, kiedy od kilku dni męczą nas niezwykle upały, zaobserwować się dają dwie ciekawe rzeczy. Mianowicie, w pierwszym rzędzie podczas upałów daje się zaobserwować

spadek konsumpcji tytoniu. Co najmniej o 25 proc. Ludzie, którzy przeciętnie w okresie zimowym, wiosennym i jesiennym, palą do 30—40 papierosów dziennie, w dobie wielkich upałów ograniczają się do 15—20 sztuk.

Zjawisko to jest poniekąd zupełnie zrozumiałe. Tłumaczy się ono tem, że organizm stosuje pewną akcję samobrony. Gdy jest duszno — płuca nasze spragnione są świeżego powietrza i nie znoszą duszącego dymu papierosa. Ludzie podczas upałów piją więcej wody, jedzą więcej owoców i tym sposobem doprowadzają palenie tytoniu do minimum.

Rozmawialiśmy na ten temat z namiętymi palaczami papierosów, którzy potwierdzili, że w okresie upałów, organicznie nie pragnie tak bardzo nikoty-

ny, jak w innych porach roku. Że zjawisko to jest stwierdzone, dowodem są skargi hurtowników tytoniowych. Wczoraj właśnie, skarżył się przed nami jeden z hurtowników, że konsumpcja tytoniu i papierosów spadła w ciągu ostat nich kilku dni w sposób niezwykle gwałtowny.

Drugim ciekawym zjawiskiem jest **spadek konsumpcji alkoholu.**

Już statystyki urzędowe stwierdzają, że konsumpcja alkoholu w porze letniej jest znacznie niższa, aniżeli w porze zimowej. Faktem jest bowiem, że zimą piją niemal wszyscy. Niema człowieka bodaj, który od czasu do czasu nie uraczyłby się jedną czy dwiema kolejkami wódki, lub koniaku.

W porze letniej natomiast, alkohol pija tylko zdecydowani zwolennicy Bacchusa, ludzie zaś, którzy alkoholu używają umiarkowanie, powstrzymują się w okresie upałów niemal całkowicie od picia.

(— is)

— W domu, o ile warunki mieszkaniowe na to pozwalają — mówi dalej lekarz — w czasie takich upałów trzeba chodzić zupełnie nago.

Trzeba pozwolić skórze swobodnie oddychać.

Ludzie, którzy w takie upały muszą pracować na słońcu — powinni mieć głowę stale okrytą mokrym, ale do brze wyżytym ręcznikiem.

To znacznie łagodzi działanie promieni słonecznych.

Wreszcie środek najlepszy i najstosowniejszy w czasie upałów to — **prysznic.**

Kto ma w domu łazienkę, powinien przy najmniej dwa razy dziennie brać prysznic.

Kto łazienki w domu nie posiada, może to zrobić

w balji, polewając sobie głowę wodą z dzbanka.

Kto więc nie ma możliwości spędzenia upalnego lata gdzieś w cieniowym lesie, niech zastosuje się do tych wskazówek a napewno odczuje ulgę.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę Franciszka - Józefa jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. Zadać w aptekach i drogeriach.

Skutki szalonej burzy,

która przeszła nad Warszawą i okolicą.

1 zabity.—3 porażonych.—Spalone motory w tramwajach.—Liczne pożary

Z Warszawy donoszą:

Nad Warszawą przeciągnęła wczoraj wieczorem gwałtowna burza, z piorunami i ulewным deszczem, wyrządzając znaczne szkody. Nie obeszło się również bez nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych

uderzeniami piorunów.

W łazience Franciszka Skwarskiego mieszczącej się na prawym brzegu Wisły naprzeciwko „Luna Parku” kapłano się jeszcze wieczorem kilkadziesiąt osób. Gdy spadł rześisty deszcz, część kąpiących skryła się pod daszkiem osłaniającym pomost i kabiny. W daszek uderzył piorun

zabijając 47-letniego kupca,

Abrama Brotmana (Skórszana 6). 10-letni jego synek Chaim doznał ciężkich poparzeń. Znajdujący się w pobliżu 27-letni Majer Scholit (Wołyńska 11) i 45-letni Mordka Bursztyn (Franciszkańska 11) doznali porażenia. Pomocy udzielili im lekarze pogotowia.

W Warszawie uderzyło kilka piorunów

przeważnie w tramwaje.

W Gocławku piorun uderzył w tramwaj nr. 24, skutkiem czego spalił się motor. W chwili potem w ten sam wagon uderzył drugi piorun, wzniciając pożar. Rzesisty deszcz

gasił ogień.

Na odcinku pomiędzy Muranowem a Karmelicką uderzyły 4 pioruny w 4 wozny tramwajowe, powodując spalanie motorów. Na pl. Teatralnym piorun ude-

rzył w wagon linii nr. 17. Kilka piorunów uderzyło na Ochocie i Okocim, uszkadzając przewodniki.

Około godz. 9 m. 40 wieczorem

zgasiło światło

na Woli i Ochocie. Jak się okazało, uderzenie pioruna uszkodziło podstawę elektrowni pruszkowskiej, mieszczącej się we Włochach. Dwa te przedmięcia przez trzy godziny pogrążone były w ciemnościach. Piorun uszkodził również podstawę na Pelcowiznie, tak że i ta odległa dzielnica Warszawy tonęła w ciemnościach przez blisko 2 godziny.

Marymont częściowo pozbawiony jest komunikacji telefonicznej wskutek uszkodzenia słupów z przewodnikami.

Uderzenia piorunów wzniciły

kilka pożarów

w mieście i w okolicach podwarszawskich.

Przy ul. Przemysłowej nr. 6 w domu ks. Czartoryskiej spłonęła stajnia dzierżawiona przez Czesława Jedlińskiego. Konie na szczęście zdołano w porę wyprowadzić. Straty wynoszą około 7000 zł.

Drobniejsze, mniej groźne pożary powstały przy ul. Wołyńskiej 11 i na pl. Grzybowskim 7.

We wsi Służew pod Wilanowem piorun uderzył w stodołę, która wkrótce stanęła w ogniu. Na ratunek wyruszyła warszawska straż ogniowa.

Zabobonni chłopi

usiłowali uniemożliwić strażakom gaszenie ognia.

Do późnej godziny nocej nie można było ustalić co i gdzie się pali, wskutek uszkodzenia i przerwania połączeń telefonicznych.

W czasie burzy spadł ulewny deszcz.

Woda zalewała cały szereg piwnic przy ulicy Wolskiej w domach nr. nr. 43, 54, 56, 59, 111, 181, 183, przy ul. Górczewskiej nr. 16, Chłodnej nr. 32-a i 66, Niskiej 78, Milej 34, Pawiej 40 i 60 i Łucskiej 60.

Na ulicy Górczewskiej i Wolskiej jezdnie pod wiaduktem kolejowymi były zupełnie zalane. Na ulicy Wolskiej

zawaliła się jezdnia

nad kolektorem kanalizacyjnym głębokości 16 metrów na przestrzeni dwu domów nr. 54 i 56. Ruch kołowy odbywał się po wąskim skrawku jezdni ocalałym z jednej strony.

Przy wypompowywaniu wody z piwnic zajęta była straż ogniowa oraz pogotowie wodociągowe-kanalizacyjne.

W chwili, gdy nadciągnęła burza, na Rynku Starego Miasta odbywało się przedstawienie „Cudu mniemanego”. Ge ste strugi ulewnego deszczu wywołały

panikę wśród publiczności.

Kilkutysięczna rzesza widzów rzuciła się na oślep do ucieczki, szukając schronienia w okolicznych domach. Bramy wąskich kamieniczek staromiejskich nie mogły pomieścić wszystkich. To też ludzie kryli się na schodach, a nawet wychodzili na strychy. W toku zniszczonego części sceny i urządzeń teatralnych.

Deszcz ustał około północy.

Apel do dziennikarzy.

Unikajmy zbyt ostrych zwrotów polemicznych.

Warszawski korespondent „Republiki” (B.) telefonuje:

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy warszawskich na posiedzeniu wczorajszym powziął jednogłośnie doniosłą uchwałę, w której, wobec mnożących się ostatnio w prasie ostrych polemik, wzywa wszystkich dziennikarzy do zachowania umiaru w wyrażaniu się o przeciwnikach, a przede wszystkim do unikania napaści personalnych.

Budżet miejski

na rok 1930/31.

Wszystkie wydziały, biura i urzędy magistratu m. Łodzi otrzymały już polecenie ułożenia zamierzeń skarbowych na rok administracyjny 1930/31. Praca ta ma być ukończona do dnia 20 sierpnia b. r., zaś gotowe preliminarze złożone wydziałowi finansowemu.

Zamierzenia budżetowe układane będą według stawek z m. czerwca b. r. dla każdego biura, urzędu i instytucji miejskiej oddzielnie, przyczem każda pozycja musi być szczegółowo umotywowana. W ogólności zamierzenia budżetowe na rok 1930/31 muszą się mieścić w ramach kredytów tegorocznych, po uwzględnieniu odpowiednich zmian oszczędnościowych, mniej 15 proc.

Pabjanice.

Pabjanicki korespondent „Republiki” donosi:

Przedstawiciele zarządu Kasy chorych w Pabjanicach, p. Piechota i p. Sulej, udali się do Warszawy celem zebrania informacji co do wyboru przewodniczącego Kasy. Przewodniczącym był do tychczas p. dyr. Kanenberg, który po złożeniu rezygnacji ze stanowiska w fabryce Krusche i Ender, wyjechał zagranicę.

W Warszawie oświadczonego przedstawił wiceprezesa Kasy chorych, że mandat członka zarządu trwa do września, przyczem nieobecność p. Kanenberga tłumaczyć należy wykorzystaniem urlopu. Zarząd winien wybrać więc tylko zastępcę przewodniczącego.

Po powrocie do Pabjanic delegacja złożyła sprawozdanie ze swego pobytu w Warszawie, co zarząd przyjął do wiadomości, poczem wybrano zastępcę przewodniczącego w osobie p. Suleja.

W przyszłym roku pabjanicka straż ogniowa ochotnicza obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. W tym celu zorganizował się komitet obchodu, który podzielił prace między kilka sekcji. Program obchodu przewiduje szereg uroczystości, zakrojonych na szeroką skalę, jak zjazd straży ogniowej, konkurs, akademie i pochód.

Przedstawiciele przemysłu i społeczeństwa postanowili uczcić 50-lecie straży ogniowej i ufundować samochodową sikawkę, drabiny, beczki aby ułatwić prace straży. Plan zbiórki funduszy na ten cel został już opracowany. Znajac zaufanie, jakim miejscowe społeczeństwo darzy pabjanicką strażą ogniową, należy się spodziewać, że społeczeństwo nie poskapi ofiar na nowoczesne narzędzia dla straży ogniowej.

W czasie odpustu, w parafii Najśw. Marii Panny, Nowak Franciszek wszczął wśród zebranych tłumów awanturę. Przybyłemu policjantowi nie chciał się wylegić. Za naruszenie spokoju publicznego i opór władzy pociągnięty został do odpowiedzialności.

IZBY RZEMIEŚNICZEJ.

W dniu wczorajszym przewidywano, że zarząd izby rzemieślniczej wizytowali J. E. ks. biskupa Tymienieckiego. p. wojewodę Jaszczółta oraz prezidenta miasta Ziemięckiego.

Lekarz-dentysta

E. FUCHS

Nawrot 4, tel. 27-31.

przyjmuje osobiście.

Brak kwiatów w oknach i balkonach

nadaje miastu naszemu wygląd ponury i zaniedbany
Nawet pałace krezusów są pozbawione tej żywej i miłej ozdoby.

Jest rzeczą dowiedziona, że najłatwiej jest krytykować, wytykać błędy i narzekać.

Narzekaemy na brudny wygląd miasta, na brak kanalizacji, na kurz i upał, na brak czystego powietrza i rozkopane bruki, jednym słowem — wszystko wywołuje nasze niezadowolenie.

Narzekaemy na odnośne władze, że nie usuwają braków, które się nam nie podobają, szukamy winnych tego stanu rzeczy, lecz nie zastanawiamy się ani na chwilę, żeby

winnych poszukać wśród nas samych.

Czy sami czynimy jakiegokolwiek wysiłki lub starania, by miastu nadać jakiś czystszy i estetyczniejszy wygląd? Czy pomyślimy chociaż czasami, co należy i co możemy uczynić, by choć

częściowo usunąć braki, które nas tak rażą?

Przed wojną widziało się w Łodzi w bardzo wielu domach balkon i okna upiększone kwiatami. Kilka doniczek kwiatów w skrzynce na oknie, skrzynki z kwiatami ustawione na balkonie, bluszcz zwisający z balkonu — nadawały ulicy zupełnie inny wygląd. Dzisiaj okna i balkony upiększone kwiatami należą do rzadkości.

Nie spotyka się obecnie już ani jednego nawet pałacyku (których tyle wszak znajduje się na Piotrkowskiej) ozdobionego kwiatami i zielenią. Nie powołujemy się na Pomorze, Poznańskie i Małopolskę Wschodnią, gdzie miasta poprosu toną w morzu kwiatów, jakimi są upiększone prawie wszystkie bez wy-

jątku domy. Weźmy tylko wieś. Nie ma na wsi ani jednego domu, niema ani jednego okna, na którym nie stałaby

przynajmniej jakaś jedna doniczka pachnącego groszku. Trudno jest sobie wyobrazić chałupkę najbiedniejszego wsiaka, która nie byłaby ozdobiona skromnym kwieciem.

A w Łodzi? Jakież uporczywe, nie zrozumiałe niedbalstwo i brak chęci ze strony mieszkańców do nadania miastu jakiegos żywszego, weselszego, estetyczniejszego wyglądu.

I objaw ten daje się zauważyć nie tylko u ludzi, którzy może nie mogą sobie pozwolić na drobny wydatek kilku złotych, lecz i u tych w czystych mieszkaniach za cennymi portierami znajdują się drogie, stylowe meble, kosztowne dywany i bezcenne obrazy.

Niechaj ci, którzy należą do wieczniejszych malkontentów i na każdym kroku narzekają na niechlujny i zaniedbany wygląd miasta, choć częściowo przy czynia się do podniesienia jego wyglądu estetycznego przez upiększenie okien swych mieszkań i balkonów kwiatami

(B.)

Konduktor zastrzelił pasażera

myśląc, że to złodziej kolejowy.

Z Warszawy donoszą:

Roman Norawicki, młody 29-letni robotnik ze wsi Jaczew, pow. węgierskiego, pragnąc dostać się do Warszawy, uprosił znajomego konduktora towarowego pociągu, który pozwolił mu odbyć tę podróż na breku wagonu.

Konduktor nie powiadomił o tem swych kolegów, Norawickiego posadził w jednej z budek hamulcowych i pociąg ruszył.

Przed samą Warszawą, Norawicki, nie chcąc narażać na ewentualne przy-

rości konduktora, który go zabrał do pociągu, postanowił wyskoczyć i resztę drogi odbyć pieszo. Tak też i uczynił i wyskoczył koło szóstego posterunku kolejowego.

Zauważył to jeden z konduktorów, który nie wiedział nic o nadprogramnym pasażerze i myśląc, że to złodziej kolejowy, dobył brzoźnika i strzelił.

Norawicki padł ugodzony. Kula w brzuch. Pociąg zatrzymano. Nieszczęśliwego robotnika przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Samobójstwo łodzianina w stolicy.

Znaleziono przy nim zaadresowaną kopertę, zawierającą niezapisaną kartkę papieru.

Wczoraj w Warszawie pozbawił się życia łodzianin 30-letni Feliks Paszkowski b. wachmistrz zawodowy 4-go pułku ulanów.

Paszkowski wyskoczył z okna piątego piętra klatki schodowej domu przy ulicy Nowogrodzkiej 41. Upadł on na asfalt podwórza w odległości metra od murarza, zajętego remontem domu.

Ujrawszy spadającego człowieka, murarz, Franciszek Kuźma, w ostatniej chwili

zdażył się cofnąć

dzięki czemu uniknął śmierci.

Paszkowski zmarł przed przybyciem

pogotowia. Przyczyna samobójstwa jest osłonięta mgłą tajemnicy.

Wiadomo tylko, że P. do ostatnich czasów

mieszkał w Łodzi w hotelu „Polonia”, przy ulicy Narutowicza. W Warszawie bawił zaledwie kilka dni, odwiedził swych znajomych, których prosił o wystąpienie się o jakieś zajęcie dla niego i mówił im, że zamierza na stałe osiedlić się w stolicy.

Przy samobójcy znaleziono kopertę, adresowaną do jego brata Józefa Paszkowskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Drewnowskiej 36. W kopercie był czysty papier.

Wyścigi konne w Łodzi

Program dzisiejszych gonitw na torze w Rudzie Pabjanickiej.

W dniu dzisiejszym na torze wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej znów rozegrają się emocjonujące biegi. Program dzisiejszych wyścigów jest następujący:

1 GONITWA.

Dystans 900 mtr., nagr. 1500 zł.
Pasionatka — Grono of. 1 p. ul.,
Locarno — Butkiewicza.
Kropelka — E. Grzybowski.

2 GONITWA.

(ploty)
Dystans 2800 mtr., nagroda 1300 zł.
Arno — Endera.
Tedy Siedy — Łuczaka.
Harakiri — Morstina.
Amor — Grono of. 1 p. szwol.

3 GONITWA.

Dystans 1300 mtr., nagr. 1800 zł.
Juliusz — Grono of. 27 p. ul.,
Moja Miła — Grono of. 1 p. szwol.,
Dzida — Dzierzbickiego.
Maur — Ktery Szepietów.
Gran — Pliśowskiego.
Haza — St. Lubicz.

4 GONITWA.

Dystans 2100 mtr., nagr. 2000 zł.
Edynburg — Bronikowskiego.
Guardi — Hessena.
Estramadura — st. Topór.
Dziwo II — Dzierzbickiego.
Niobe — Butkiewicza.
Monte Carlo — Ktery Szepietów.
Dziarska — J. Strużewskiego.

5 GONITWA.

(przeszkody)
Dystans 3000 mtr., nagr. 1000 zł.
Bebuś — Grono of. 27 p. ul.,
Hassan — Bronikowskiego.
Kochany książę — Starzeckiego.
Dajila — Strużewskiego.
Impet — Daszewskiego.
Dola — Zakrzewskiego.
Iwan II — 2 p. D. K. U. gr. of.

6 GONITWA.

Dystans 1600 mtr., nagr. 1200 zł.
Morwind — Kapiszewskiego.
Erna — Grzybowski.
Cicero — Nowakowskiego.
Frascati — st. Topór.
Jagienka — Daszewskiego.
Fricandau — Grono of. 1 p. ul.

7 GONITWA.

Dystans 2100 mtr., nagr. 1300 zł.
Pan Leon — Grono of. 27 p. ul.,
Ekstaza — Bronikowskiego.
Dziarska — J. Strużewskiego.
Radlok — bar. Horocha.
Farsa — Daszewskiego.
Kin Fo — Grono of. 21 p. ul.,
Ljotte — K. Endera.
Harda — Ktery Szepietów.

8 GONITWA.

Dystans 2100 mtr., nagr. 1500 zł.
Hulanka — Grono of. 1 p. szwol.
Klarika — Juścińskiego.
Radlok — bar. Horocha.
Aino II — Cierpickiego.
Bacarat — Dzierzbickiego.

NASZE TYPY.

1 gonitwa — Pasionatka.
2 gonitwa — Tedy Siedy — Amor.
3 gonitwa — Haza — Maur.
4 gonitwa — Niobe — Estramadura.
5 gonitwa — Dajila — Dola.
6 gonitwa — Erna — Fricandau.
7 gonitwa — Ekstaza — Harda.
8 gonitwa — Bacarat — Hulanka.
K. S.

Wśród dzieci robotników łódzkich.

2400 biednych dzieci korzysta z półkolonji letnich w parku 3 maja

Wycieńczone, chore maleństwa wygrzewają się na słońcu, otoczone sumienną opieką wychowawców i lekarzy.

W ostatnich dniach czerwca zakończył się rok szkolny i dziesiątki tysięcy dzieci wyjechało z Łodzi, aby na letniskach, pod okiem troskliwych rodziców, użyć słońca, ruchu i swobody. Wyjazd ten dla nich jest prawdziwym dobrodziejstwem, albowiem podczas kanikuły letniej, gdy żar rozpala mury nie do pomyslenia jest pobyt dzieci w mieście w pyle i kurzu ulicy.

Cóż jednak począć mają dziesiątki tysięcy dzieci rodziców biednych, gnieźdzących się po norach i suterynach, żyjące w ciągu całego roku w atmosferze zalegającej i zatrutej? Te nie mogą wyjechać nigdzie — pozostają więc w Łodzi bez opieki, na ulicy lub na brudnym podwórzu. Odczuwają to tembardziej, że Łódź pozbawiona jest niemal zupełnie „płuc”, nie ma drzew i zieleni.

I oto tym nieszczęśliwym istotkom, dzieciom tak okrutnie skrzywdzonym przez los, przyszedł z pomocą wydział opieki społecznej, organizując, jak co roku,

półkolonje letnie w parku 3 maja na ulicy Zagajnikowej.

Gdy uprzytomnimy sobie ową straszną nędzę, panującą w dzielnicach robotniczych, gdy zastanowimy się nad warunkami w jakich żyją biedne dzieci, gnieźdzące się po 7—8 w jednej izbie, dzieł siatkowane przez gruźlicę, karłujące wskutek niedostatecznego odżywiania i braku tlenu w mieszkaniach — wówczas dopiero zdać możemy sobie sprawę z tego ogromu dobrodziejstwa, spływającego na dzieci, przeznaczone na półkolonje letnie.

Wybrańcy losu.

Do szkół powszechnych w Łodzi uczęszcza około

60 tysięcy dzieci.

Te dzieci kwalifikuje się w końcu roku szkolnego i najbardziej wątłe i chorowite przeznaczają się na kolonje.

Niektóre z nich są tak wycieńczone tak słabe, że z trudem chodzą — te „urlop” swój spędzają

przeważnie leżakując, odkarmiane intensywnie. Wiele z nich gorączkuje z powodu złych warunków życiowych w ciągu całego roku.

Przed lekarzami, badającymi dzieci w końcu roku szkolnego, staje ogromne zadanie: należy się liczyć ze szczupłością mięsca, z tem, że miasto nasze jeszcze w chwili obecnej nie może zapewnić tak znacznej opieki, a jednak, w jaki sposób odmówić pomocy dzieciom tak wynędzniałym, dla których pomoc i dożywienie jest

kwestją niemal życia i śmierci?

Półkolonje letnie w parku trzeciego maja trwają przez dwa miesiące: w lipcu i sierpniu. W każdym miesiącu przyjmuje się

2.400 dzieci.

Jest to liczba znacznie większa, aniżeli w roku ubiegłym, wydział opieki społecznej zdecydował się jednak na zwiększenie etatu wskutek kryzysu, jaki przeżywa obecnie nasze miasto a temsamem wskutek większego zubożenia ludności.

Raj dla dzieci.

W dniu wczorajszym zwiedziliśmy owe półkolonje, oprowadzani przez kierownika wydziału opieki zamkniętej p. Klecka. Już z daleka rzuca się w oczy przepyszny park, imponujących rozmiarów, rozpościerający się od ul. Zagajnikowej, aż w kierunku Widzewa. Jest to jeden z największych parków w Łodzi utrzymany niezwykle starannie i przystosowany do celów półkolonji. W czasie przebywania tam dzieci, od g. 9 rano do g. 6 popołudniu

par ten jest zupełnie zamknięty dla publiczności i dopiero po g. 6 oraz w niedzielę wolno publiczności zwiedzać ten ogród, tem ładniejszy od innych parków łódzkich, że nie upstrzony angielskimi trawnikami,

lecz posiadający bardzo gęste i ładne za drzewienie.

Na bramie prowadzącej do parku widnieje napis:

„PÓLKOLONJE DLA DZIECI ROBOTNICZYCH ŁÓDZI”.

„Uprasza się o niezaśmiecanie trawników i o nierozbijanie butelek, gdyż szkodzić to może zdrowiu waszych dzieci”.

Gdy wchodzimy w alejkę, prowadzącą nas w głąb parku, już dolatuje nas woły gwar dziecińczych głosów. Już z daleka widać uwijające się pomiędzy drzewami dzieci, bawiące się wesoło, lub też wypoczywające w cieniu drzew i na słońcu.

Właśnie zbliża się godzina obiadowa i dzieci szykują się do tej chwili niezwykle uroczystej. W skupieniu oglądają swoje naczynia, czy też są dobrze wymyte i czyste, albowiem kucharz nie wyda pożywienia, gdy garnuszki nie będzie należycie oczyszczony. Jest to pierwsza zasada wpajania w dziecko pojęcia o higienie pożywienia.

Przy czterech okienkach stają długie szeregi dzieci. Jedna przy drugiej, płowe główki, buzie opalone, wesoło spoglądają dokoła. Widać, że trzy tygodnie spędzone tutaj, już oddziaływały w sposób niezwykle dodatni, na te biedne maleństwa.

Rozdawnictwo obiadu zorganizowane jest niezwykle sprawnie. W ciągu jednej minuty napienia się 10 garnuszków jedzeniem, to też

w ciągu niespełna godziny 2.400 dzieci już zostało nakarmionych.

Obiad bardzo pożywny: krupnik na mięsie oraz spora kromka chleba. W każdej porcji krupniku znajduje się też porcja mięsa. Podczas spożywania przez dzieci obiadu, przyglądamy się im. Są to dzieci rzeczywiście bardzo wątłe. Siedzą na słońcu bez wierzchniego odzienia, bez koszul — jedynie w spodenkach, aby słońce przepaliło skórę i tchnęło ożywcze promienie w ich organizm, przepojony miazmatami, wydobywającymi się z rynsztoków ulicznych i unoszącymi się w stęchłej atmosferze jednoizbowego mieszkania.

Dzieci mają już nieco zdrowszą cerę, są zadowolone i wesołe, dokazują, barszczują, opowiadają sobie jakieś uciechne dyktoryjki, a co najważniejsze

śmieją się beztrudno i wesoło, tak, jak umie tylko śmiać się dziecko szczęśliwe, otoczone troskliwą opieką.

Zwracając nam uwagę, że jest wśród tych dzieci pewna grupa, zarówno wśród dziewcząt jak i wśród chłopców, tak dalece wyczerpana warunkami, w których przebywa, że tutaj

skazana jest na zupełny bezruch w ciągu całego dnia.

Widzimy w istocie długi szereg leżaków, miękkich, wygodnych, na których spoczywają te biedne maleństwa. Leżą tak całymi dniami pod ożywczymi promieniami słońca. Nie wystawiają w ogonkach po jedzeniu, lecz otrzymują pożywienie na leżakach.

Karmi się je też pożywniej aniżeli inne, aby w ciągu tego miesiąca, który mają spędzić na świeżym powietrzu, wśród zieleni, przyszły do siły i poprawiły się. Niestety, mimo bardzo dodatnich skutków półkolonji, gdy wracają one do swego otoczenia, do nędzy, cały dobroczynny wpływ miesiąca wakacji mija niemal bez śladu.

Wyjazd z domu.

Codziennie o godz. 9 już rozpoczyna się zjazd dzieci ze wszystkich krańców miasta na półkolonje. Wyznaczone są trzy punkty zbornie, na których już czekają specjalne wozy tramwajowe, a przy wozach wyznaczeni dyżurni. Na ulicy Dąbrowskiej, na Bałuckim Rynku i przy zbiegu ulic Łąkowej i Kopernika.

Dyżurni uważają, by wsiadanie do pociągu odbywało się w zupełnym spokoju, poczem tramwaje ruszają. Rozlega się

chóralny śpiew.

Wesołe i szczęśliwe, podając dzieci do parku 3-go Maja, gdzie spędzą przyjemnie czas i najeżdżą się przynajmniej do syta. A gdy wieczorem o g. 6-ej następuje odjazd, z niechęcią i z ociąganiem się, wsiadają napowrót do tramwaju, smutne, że oto

skończył się piękny dzień

i rozpoczyna się znów smutna rzeczywistość. Dzieci te rozumieją zmianę aż nadto dobrze. Zapatrują się na to jak ludzie dorośli i głośno wyrażają swe pragnienie

aby im zawsze tak dobrze było, jak tu, na kolonjach, pod gołym niebem.

Po całym parku oprowadza nas kierownik kolonji p. Sarnecki. Wprowadza nas w pierwszym rzędzie do kuchni, byśmy przyjrżeli się jak sprawnie zorganizowana jest służba, mająca kilka razy dziennie przygotować pożywienie dla 2.400 dzieci. W kuchni panuje

wzorowa czystość i porządek.

Kucharze — doświadczeni fachowcy, ubrani w biel, tak samo w bieli są pomocnicy. Przeglądamy spis potraw, niewybredny, niewyszukany, ale zdrowy i pożywny.

A więc rano, gdy dzieci przyjeżdżają na miejsce, do parku, otrzymują **kubek kakao na mleku oraz bułkę dużą za 10 gr.**

O godz. 12 następuje sygnał do obiadu. Co drugi dzień na obiad otrzymują dużą porcję mięsa. Gdy niema mięsa, jest zupa gotowana na mięsie, z kawałkami mięsa. Do tego kartofle i spora kromka chleba. Na podwieczorek o g. 3.30 znów otrzymują pożywną zupę gotowaną, najczęściej owocową. Jadło skromne, ale wystarcza dzieciom w zupełności. Są one syte i czują się bardzo dobrze.

Oczywiście dzieci specjalnie słabowite, które, jak już wspomnieliśmy, znajdują się niemal przez cały dzień na leżakach, otoczone są specjalną opieką, mającą wyrównać złe warunki w domu. Otrzymują też obfity posiłek, a nadto jeszcze drugie śniadanie, na które składają się

szklanka mleka i bułka za 5 groszy.

Nauka jedzenia i .. i mycia.

Cóż robią dzieci w ciągu całego dnia? Prostu odpoczywają i nabierają sił. Po śniadaniu jest swoboda plażowania do godz. 11-ej. W czasie tego plażowania, dzieci muszą obowiązkowo do połowy obnażać się zupełnie. Plażowanie odbywa się na dwóch boiskach, odległych od siebie i przedzielonych laskiem. Na jednym boisku plażują chłopcy — na drugim dziewczęta. Mogą w ciągu tego czasu leżeć spokojnie na słońcu, odpoczywać w cieniu, dokazywać, bawić się.

Oczywiście znajdują się przez cały czas pod opieką wychowawcy. Celem ułatwienia pracy wychowawcom, wszystkich „pensjonariuszy” półkolonji podzielono na grupy i nad każdą grupą czuwa **specjalny wychowawca, względnie wychowawczyni.**

Od g. 11-ej do obiadu następują ćwiczenia, gimnastyka i zabawy ruchowe, szczególnie ulubione przez chłopców. Ćwiczenia prowadzone są bardzo intensywnie, dla wzmocnienia całego organizmu. I do piero po obiedzie, mają dzieci kompletny spokój. Wypoczywają całkowicie, nie wolno im biegać, a to celem nabrania wagi i tuszy.

Charakterystyczna jest rzecz, że dzieci, które przybywają na półkolonje, są tak wycieńczone biedą, niedostatecznym odżywianiem, że organizm ich wzbiera się prosto przyjmować większą ilość pokarmów. Na początku więc, w ciągu całego niekiedy tygodnia, główna troska wychowawcy skierowana jest na to, aby

nauczyć dziecko jeść.

Dzieci nie chcą — pozostawiają pół śniadania, pół obiadu i dopiero po pewnym czasie przyzwyczajają się do jedzenia i

później już z wielkim apetytem spożywają wszystkie dawane im potrawy.

Drugą charakterystyczną rzeczą, na którą nam zwrócił uwagę kierownik półkolonji, jest, że **dzieci niechętnie zdejmują koszule i niechętnie podstawiają ciało pod promienie słońca.**

Tłumaczy się to tem, iż są do tego nie przyzwyczajone i wiele trudu i mozółu sprawia wychowawcom, nim przyzwyczają je do tego.

Dzieci upośledzone.

Oddzielną grupę stanowią dzieci upośledzone psychicznie, dzieci nienormalne i niemowy.

Grupa ta, składająca się z dziewcząt i chłopców znajduje się pod opieką specjalnej wychowawczyni, nauczycielki szkół dla niedorozwiniętych dzieci. Są tam chłopcy i dziewczęta niemowe, które już nieco nauczyły się mówić.

Dziwne wrażenie wywiera na widzu ich wysiłek, z jakim patrzą w twarz przemawiającego do nich człowieka, jak bardzo chcą zrozumieć, co się do nich mówi i jak wysilają się, aby odpowiedzieć możliwie zrozumiale.

A obok kilkoro dzieci nienormalnych, dziedzicznie obciążonych. Oto typowa twarz alkoholika, oczy bezmyślnie uśmiech błagający po jego twarzyczce — następstwa nadużywania alkoholu przez rodziców.

Oczywiście, trudno na dzieciach zaobserwować te nienormalne cechy, jakie widoczne są jaskrawo u ludzi dorosłych, nie są to bowiem kompletni idjoci, lecz jedynie

umysłowo niedorozwinięte istoty.

Gdy przyglądamy się zabawom chłopców i dziewcząt, widzimy jaskrawą różnicę w psychice płci. Chłopcy walczą, fikają koziołki, skaczą, biegają. A dziewczęta siedzą spokojnie i urządzają przedstawienia. Dzieje się to w ten sposób, że dziewczęta, z każdej grupy, siadają w koło, pośrodku stają dwie inne jakieś dziewczynki i deklamują. Gdy kończą rozlegają się **ogłuszające okłaski młodocianych widzów.**

Dyżurni lekarze.

Dwa razy w miesiącu dzieci są wazowane, celem stwierdzenia, czy przybywa im i wiele im przybyło na wadze, a dwa do trzech razy kapane w miejskim zakładzie kąpielowym przy ulicy Wodnej. Jak stwierdzono, dzieciom przybywa w ciągu miesiąca do 3 kilo.

Opieka lekarska jest bardzo dobra. Na półkolonjach

dyżuruje stale czterech lekarzy

oraz tak zwane ostre pogotowie w razie nieszczęśliwych wypadków. Ale pogotowie ostre używane jest bardzo rzadko — albowiem dzieci zachowują się grzecznie i łagodnie.

Co minutę jednak na stację opatrunkową zjawiają się chłopcy i dziewczęta. Ten sobie skaleczył nogę, albowiem wszystkie dzieci chodzą bosy, — tamta upadła i podrapała sobie twarz i t. d.

Przemywa się im rany, jodynuje i zwalnia napowrót do grupy, przestrzegając by na przyszłość były ostrożniejsze.

Są też dzieci, które wszelkimi sposobami, wysilają się na to, aby

uniknąć mycia.

Chowają się przed okiem wychowawcy jak tylko mogą, ale koledzy ich są nie-solidarni w tym wypadku. Widzieliśmy zabawną scenę, gdy kilku małych chłopców, 6—7-letnich, schwyciło największego od nich berbercia, okropnie zamorusa nego i przyprowadziło do „pana”, jak nazywają swego wychowawcę, z mel-dunkiem, że ten

nie chce się myć.

Wychowawca wydaje zlecenie i już

(Dalszy ciąg na str. 8-ej).

Dnia 23 lipca r. b. o g. 2-iej w nocy zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec i dziadek

†
s. p.

KAROL ADOLF DAHLIG

KUPIEC,

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 25 lipca r. b. o godz. 4 i pół po poł. z domu żałoby przy ul. Skwerowej 1 na staro-ewangelicki cmentarz, o czym zawiadomienia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Wśród dzieci robotników łódzkich.

(Dokończenie).

koledzy ścigają z niego koszulę i leją na niego wodę, dopóki nie będzie czysty.

Gdzie spojrzemy, wszędzie widać uśmiechnięte i wesołe twarze. Rozmawialiśmy z niektórymi dziećmi — wszystkie są zadowolone ze swego losu, czują się dobrze i nie chciałby stamtąd wyjeżdżać.

Pytamy kierownika, p. Sarneckiego, czy rodzice interesują się swoimi dziećmi. Okazuje się, że nawet bardzo. Początkowo, w pierwszych dniach lipca, kiedy półkolonie zostały otwarte, masowo przychodzili rodzice sprawdzać, jak się też wiedzie ich dzieciom, którym oni, niestety, nie mogą dać tego wszystkiego. Lecz rodziców nie wpuszcza się do środka. Mogą oni jedynie przez ogródzenie, stojąc na drodze prowadzącej do Widzewa, spoglądać na swe maleństwa, bawiące się bez troski na trawnikach.

Opuszczaliśmy półkolonie pod wrażeniem wielkiego, społecznego ich znaczenia. Tam bowiem biedne, wynędzniałe istoty otrzymują opiekę, taką, jakiej nie mogą im zapewnić ich rodzice, biedni robotnicy łódzcy.

Sum.

Do podchorążówki!

Wcielenie nastąpi 15 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wojskowych postanowiło przesunąć termin wcielenia do szkół podchorążych. Wcielenie nie nastąpi więc, jak do tychczas zapowiadano, w dniu 29 b. m., lecz dopiero w dniu 15 sierpnia. Poborowi z cenzusem otrzymają karty powołania dopiero w początkach przyszłego miesiąca.

OSOBISTE.

Łódzianin p. Dawid Dawidowicz ukończył wydział elektro-mechaniczny politechniki w Caen i uzyskał dyplom inżyniera.

Na Wiśniowej Górze

żądacie

„REPUBLIKI”

— i —

„EXPRESSU”

w kiosku gazetowym F. Janimka
willa Bendytowicza obok fclczera
Janickiego.

Porwanie młodej mężatki przez handlarzy żywym towarem.

Z Warszawy donoszą:

Policja obyczajowa i władze, zajmujące się walką z handlem żywym towarem, żyją od dwu dni w niezwykłym podnieceniu.

Postanowiono bowiem wydrzeć z rąk handlarzy żywym towarem poważną kobietę!

Tym razem w sprytnie nastawione się ci wpadła

młoda mężatka, matka 6-letniego synka.

Stało się to w sposób następujący:

Stały mieszkaniec Płocka, p. Gołębiowski, nie mając od dłuższego czasu roboty, przyjął pracę na Helu u rybaków morskich.

Wyjechał tam z żoną i trzyletnim dzieckiem.

Półowy się nie udały. P. Gołębiowski, który był winiem większą sumę za jedzenie i mieszkanie, musiał wraz z dzieckiem zostać na Helu w charakterze zakładnika, żona jego zaś wyjechała do Warszawy, aby tu

znaleźć jakąkolwiek pracę, nawet zgodzić się do służby, byle tylko nieść pomoc nieszczęśliwemu mężowi i dziecku.

Wyjeżdżając z Helu, p. Gołębiowska obiecała natychmiast napisać do męża list.

Tymczasem minęło kilka dni, a list od niej nie nadchodził. W tym czasie p. Gołębiowski zarobił tyle pieniędzy, że mógł wraz z dzieckiem

przyjechać do żony do Warszawy.

Prosto z dworca udał się on wraz z dzieckiem do znajomych, u których miała za trzymać się jego żona.

— Gdzie jest moja żona? — spytał za raz na progu.

— A nie wiemy! Była u nas wszystkiego dwa dni, potem gdzieś poszła i odtąd nic o niej nie wiadomo.

— Jakto poszła? Nie mówiła dokąd idzie?

— A nie! Wiadomo tylko, że starała się o pracę.

Zaraz po przyjeździe przyszła do niej jakaś starsza kobieta i rzekła:

— Ja mam dla pani pracę! Niech pani prędko idzie ze mną... i żona pańska poszła i

nic od tej pory o niej nie wiadomo.

Zrozpaczony mąż zaalarmował natychmiast wszystkie władze.

— A może żona pańska uciekła od pana? — zagadnięto p. Gołębiowskiego w jednym z urzędów.

— Ależ nigdy w życiu. Kochaliśmy się bardzo i ona do mnie była bardzo przywiązana. A zresztą dziecko... Ona nasze dziecko kochała wręcz do szaleństwa.

Gdy wychodziła z domu na pół godziny, to wracała pełna niepokoju, czy dziecku się co złego nie stało.

Pytano także, czy nie przypuszcza, aby żona popełniła samobójstwo?

— Ależ w żadnym razie nie!

Żona moja była

wysoce religijna

żyła zawsze wiarą w lepszą przyszłość. Jej zadaniem i celem było wychowanie naszego 6-letniego chłopczyka.

Ponieważ p. Gołębiowski nie ma w Warszawie dachu nad głową, umieszczono go wraz z dzieckiem w przytułku miejskim przy ulicy Jagiellońskiej.

Nieszczęśliwy człowiek rozpacza po całych dniach.

A policja postanowiła sobie nie spocząć, póki

nie rozwikła dręczącej tajemnicy.

Ohydna zbrodnia 14-letniego chłopca

Wczoraj władze policyjne otrzymały meldunek o ohydnej zbrodni, dokonanej w Zgierz.

14-letni Izrael Miller, syn miejscowego obywatela, wieczorem zaciągnął w pole 6-letnią Fajgę B. i tam ją zniewolił. Po dokonaniu tego czynu, Miller uciekł gdzieś, pozostawiając swą ofiarę.

Dziewczynką zaopiekowali się przechodnie, którzy ją przenieśli do mieszkania rodziców. Stan jej jest bardzo ciężki. Millera odszukano. Policja osadziła go w więzieniu.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Epstajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfelna (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15) (b)

Tomaszów-Mazowiecki.

Na szosie Łódź-Tomaszów pod Bukowem zderzyły się w niedzielę dwa autobusy: jeden tomaszowski drugi z Radomska. Ofiar w ludziach nie było.

Na dochód dwu tomaszowskich kół akademickich odbędzie się jutro (środa) w teatrze „Odeon” rewja w wykonaniu szkoły dramatycznej Zelwerowicza p. t. „Moja żona — twoja żona”.

W piątek i sobotę ub. tygodnia bawił w fabryce sztucznego jedwabiu doradca finansowy Dewey.

Według sprawozdania ekspozytury PUPP, przypuszczalna ilość bezrobotnych na terenie ekspozytury w tygodniu od 13 do 19/VII zmalała z 1867 do 1700. W ewidencji ekspozytury w końcu tygodnia na 19/7 było zarejestrowanych 1543 bezrobotnych, w tem mężczyzn 915, kobiet 628.

Na niedzielnych zawodach piłki nożnej z „Hakoahem” łódzkim pokazał Z. T. G. S. swą dawną dobrą klasę. Ze względu na ostatnią porażkę „Hakoahu” z kombinowaną drużyną Tomaszowa, mecz ten zapowiadał się niezwykle ciekawie, i sprowadził dużo publiczności. Gniotąc przeciwnika przez całą pierwszą połowę zyskują gospodarze 2 gole, „Hakoah” — 1 z rzutu karnego.

Po przerwie przewagę mają goście. Gracze Z. T. G. S. zmęczeni intensywną grą w pierwszej połowie, starają się jednak utrzymać prowadzenia, lecz atak gości raz po raz zagraża bramce i na 20 minut przed końcem uzyskuje 2 gole. Rezultat 3:2 na korzyść gości.

Zawody były urozmaicone nieco przykreimi incydentami, jak kłótnia graczy na boisku oraz sporami o niesłuszne rozstrzygnięcia sędziego ze strony to jednej to drugiej drużyny.

Wypadki w czasie pracy

Wczoraj w fabryce Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217 w czasie pracy spadł z drabiny 48-letni monter Leon Paszta, mieszkaniec Będzina. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie.

W fabryce Morgenszterna przy ulicy Konstancynowskiej 102 robotnica Juljanna Barterakówna, zamieszkała przy ulicy Rajtera 33, została porwana przez tryby maszyny. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

KARLSBAD

ordynuje DR. H. GELENDER
z Warszawy b. asystent profesora M. Michaelisa
w Berlinie. — Chorób wewnętrznych i nerw.
ALTE WIESE 28.

Szampańska komedia omyłek i nieporozumień p. t.

DON ZUAN W PENSJONACIE

Kalinin o sytuacji gospodarczej Rosji.

Szerokim echem odbiła się w całej prasie zagranicznej, w szczególności zaś w prasie gospodarczej, mowa prezydenta Z. S. S. R. Kalinina, wygłoszona przed kilkoma dniami w Iwanowo-Wozniesieńsku. Przedmiotem jej była sprawa aprowizacji i polityki żywnościowej Związku Sowieckiego.

Pomimo definitywnie optymistycznej oceny sytuacji, pomimo kilkakrotnie podkreślanego twierdzenia, iż gospodarstwo sowieckie przekroczyło już punkt zwrotny i obecnie należy się spodziewać zdecydowanej poprawy, mowa ta obfituje w momenty obiektywne, które bynajmniej nie uzasadniają tego optymizmu.

Należy podkreślić, że Kalinin po raz pierwszy przyznał oficjalnie, iż Rosja nie jest krajem, zdolnym do wielkiego eksportu zboża, że — przeciwnie — już średni urodzaj może ją zmusić bądź do znacznego importu zbóż, bądź też do „innych środków polityki gospodarczej”. Co więcej — i co zarazem dla nas może się wydać mało zrozumiałem — o owych „innych środkach” mówi Kalinin z niesłychanym entuzjazmem. Nazywa się „racjonalizacją konsumpcji”, a polega prosto na administracyjnym „zaciśnięciu pasa” na pustym żołądku ludności przy pomocy znanego nam systemu ksiązek i kart chlebowych. Z dumą stwierdza Kalinin, iż Moskwa konsumuje obecnie o 20 tysięcy pudów zboża dziennie mniej, niż przed wprowadzeniem tego systemu oszczędnościowego.

Pomimo, że urodzaj był niepomyślny i pomimo mniejszych o 2,66 miliony ton zapasów udało się gospodarstwu sowieckiemu obejść bez „cudzego chleba”. Już co do tego punktu wypada zgłosić pewne zastrzeżenia. Dotąd zawsze i wszędzie uznawano wzrost konsumpcji za cechę dodatnią, spadek jej za ujemną cechę rozwoju gospodarczego. Co więcej, właśnie w krajach kapitalistycznych podkreślano dodatni charakter wzrostu zamożności i konsumpcji szerokich mas ludności.

Rzecz dziwna, że właśnie w Rosji sowieckiej, w państwie wyłącznie nastawionym w kierunku ochrony interesów konsumenta, wysuwa się wręcz przeciwną koncepcję. Być może, że temu należy przypisać wielkie zainteresowanie, jakie wzbudziła mowa Kalinina poza granicami Rosji. „Berliner Tageblatt” chwali jej „praktyczne i realistyczne” ujęcie rzeczywistości: prawda, język, w którym jest wypowiedziana, bliższym jest kapitalistycznej Europie, niż socjalistycznej Rosji.

Od tej „dumnej” czy poprostu smutnej diagnozy ubiegłego roku zbożowego przechodzi Kalinin do prognozy, iż wiodki tegorocznych żniw stanowią „stuprocentową gwarancję”, że trudności żywnościowe się nie powtórzą.

Przyczyną tegorocznych niedoborów był wadliwy stan zagospodarowania — znowu niezrozumiałe słowa w ustach prezydenta państwa sowieckiego — wadliwy stan posiadania ziemi.

Twierdzi Kalinin, że ziemia jest zbyt rozdrobiona, by mogła produkować dostateczne ilości zboża. Lwia część zapasów ziemi przeszła w posiadanie proletariatu wiejskiego, pozbawionego zapasów i środków produkcji. Nawet „kułaki” nie mają dostatecznych zapasów ziemi, by skutecznie aprowidować ludność miejską. Przypominają się słowa Lenina, że

„Komunizm administracyjny na wsi” jest nonsensem.

Zwraca Kalinin uwagę na rozwój wielkich gospodarstw państwowych, na „Giganta” na północnym Kaukazie, który ma dać przeszło 50 tysięcy ton zboża z 60 tysięcy dziesięcin. „Trust” wielkich „kołchozów” ma wydać 200 tysięcy ton. Jednym słowem, nawet gdyby żniwa w przyszłym roku miały dać o 2 proc. mniej zboża, niż w bieżącym, to i tak „socjalistyczny sektor” gospodarstwa społecznego pokryje z nadwyżką te braki. Zdaje się jednak, że Kalinin i tutaj nieco przeholował, gdyż nie uwzględnił przyrostu ludności, który w Rosji ciągle jeszcze wynosi około 3 proc. rocznie.

Ponadto, jak Kalinin sam przyznaje, pożywienie ludności Związku sowieckiego

go jest nieracjonalne. Na głowę ludności przypada trzy razy tyle skonsumowanego chleba, co np. w Niemczech, natomiast brak niemal zupełnie na wsi konsumpcji jarzyn. Wskazuje na 2 tysiące hektarów ogrodów warzywnych, eksploatowanych przez władze miejskie w Berlinie i konstatuje zupełny brak tego rodzaju przedsiębiorstw komunalnych w Rosji.

Reasumując swe wywody Kalinin dochodzi do wniosków optymistycznych. Reasumując nasze uwagi krytyczne, dochodzimy do wniosku, iż władze sowieckie bardziej dbają o władzę niż o interesy ludności, że jednak i tych interesów nie potrafią skutecznie na dłuższą metę obronić. Taki jest bilans mowy Kalinina.

Dr. M. S.

O zlikwidowaniu przedsiębiorstwa należy niezwłocznie zawiadomić urząd przemysłowy.

Jak wiadomo, na zasadzie obowiązujących ustaw, przedsiębiorca powinien zawiadomić urząd przemysłowy magistratu nie tylko wówczas, kiedy otwiera swój skład, czy przedsiębiorstwo, lecz również wówczas, kiedy je zamyka. Jednakże bardzo wielu kupców, po zlikwidowaniu swych sklepów, uważa, że na tem obowiązek ich się kończy i nie zawiadamiają urzędu przemysłowego. Zdarza się, że kupiec postanawia swoje przedsiębiorstwo zlikwidować, wyprzedaje więc towary i sprzedaje lokal, nie orientując się, że powinien o tym fakcie zawiadomić władze.

Wobec powyższego, ponieważ stwierdzono wiele takich wypadków,

zainteresowane władze ostrzegają, że lekceważenie tych przepisów nie będzie tolerowane. Kupcy, którzy nie dokonują obowiązku zameldowania o zamknięciu sklepu, podlegają będą karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 14 dni.

Należy też zwrócić uwagę, że po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa, w razie niezawiadomienia o tem władz, nie ustają obowiązki podatkowe. Kupiec nie może się tłumaczyć tem, że w dniu takim a takim zlikwidował przedsiębiorstwo, a tem samem nie jest obowiązany do płacenia podatku, o ile nie złożył wcześniej odpowiedniego zameldowania. (i).

W notesiku businessmana.

W „DZIENNIKU USTAW” z dnia 18 b. m. ukazało się Rozporządzenie Ministra Komunikacji, regulujące prawa i obowiązki konduktorów i innej służby tramwajowej względem publiczności. Jest to jedna z dziedzin codziennego życia dotąd najmniej uregulowana; należy rozporządzenie powitać z uznaniem i radością.

WIEKSZE INWESTYCJE, dokonywane przez samorząd terytorjalny, powinny być finansowane za pomocą pożyczek, dlatego też bardzo ciekawym jest stan zadłużenia naszych samorządów. Bardzo szczegółowe dane w tej mierze znajdujemy w pracy dr. Jana Piekalkiewicza „Długi samorządów terytorjalnych” („Kwartalnik Statystyczny”, zes. drugi, r. 1929, oraz u sobna odbitka).

Z podanych tam zestawień widzimy, że nasze miasta są względnie bardzo nieznacznie zadłużone, lecz przed niemi wciąż jeszcze duka możliwość. Do najbardziej zadłużonych miast należy Wilno, w którym przeciętnie na jednego mieszkańca przypada 106,9 zł., w porównaniu jednak z miastami zagranicznymi, długi naszych miast są bardzo nieznaczne. Długi np. miasta Sztokholmu wynoszą przeciętnie na jednego mieszkańca 1.893 zł., Oslo — 2.001 złotych.

NAJWYŻSZE CENY ZIEMI spotykamy na południu Polski w województwie Kieleckim (powiaty nadwiślańskie) oraz na granicy województw krakowskiego i lwowskiego. W miarę posuwania się na północ — wschód, ceny ziemi spadają. Najniższe w województwie poleskim, ceny ziemi na zachodzie Polski są najbardziej zbliżone do cen przeciętnych. W porównaniu do roku 1927, widzimy duży wzrost, dochodzący do 60 proc. Cały szereg wskaźników oraz porównań ilustruje nam rozwój cen ziemi w ostatnim pięcioletniu.

W PAŹDZIERNIKU B. R. odbędzie się w Warszawie doroczna wielka konferencja zarządów kolejowych wszystkich państw europejskich, poświęcona ustanowieniu rozkładów jazdy na rok przyszły.

W zjeździe tym weźmie udział około 400 delegatów wszystkich państw, którzy przybędą do Warszawy wraz z rodzinami.

W programie obok szeregu przyjęć, projektowane jest urządzenie wycieczek krajoznawczych specjalnymi pociągami do Krakowa, Zakopanego, Gdyni, Poznania, Lwowa i Wilna.

PREZES „AMERICAN COTTON GROWERS ASSOCIATION” podał do wiadomości publicznej, iż dziesięciolecie wysiłku w kierunku skonstruowania żniwarki bawelnianej zostały ukończone powodzeniem. Maszyna ta nie wiek szła od motocyklu, będzie obsługiwana przez dwóch ludzi i ma zrewolucjonizować proces żniwa. Cena maszyny będzie wynosiła około 4 tysięcy złotych. Już w ciągu roku bieżącego

Łódź, 23 lipca.

30.000 maszyn ma się pojawić na rynku — począwszy od dni najbliższych.

PAŃSTWOWY INSTYTUT EKSPORTOWY niejednokrotnie już zwracał uwagę polskich sfer eksportowych na konieczność kalkulowania ofert na warunkach c. i. f. port odbiorczy lub franco stacja przeznaczenia. Dotychczas mianowicie polskie sfery eksportowe składały oferty, podając ceny loco stacja załadunku, lub w najlepszym razie franco granica polska. Postępowanie podobne wpływa hamująco na rozwój naszego eksportu, gdyż importerzy zagraniczni posiadają kilka ofert, wybierając tę, która jest dogodniejsza dla nich skalkulowana i nie zmusza ich do przeprowadzania dodatkowych obliczeń. — Szczególnie, jeśli chodzi o rynki bardziej odległe, gdzie towar polski jest jeszcze nieznan, jest rzeczą nieodzowną zastosowanie się do wyżej wymienionych uwag.

Musi to dotyczyć również i rynku francuskiego, gdzie wobec znanej konserwatywności kupca francuskiego towar dostarczony musi być albo port francuski lub franco stacja przeznaczenia.

Jednym z powodów niekorzystnie kształtującego się bilansu handlowego z Francją jest również niezastosowanie się naszych sfer eksportowych do wyżej postawionych wymagań.

Ostatnio instytut otrzymał znów sporo uwag ze strony polskich placówek konsularnych, jak i francuskich sfer importowych, które zwracają uwagę, że oferty składane przez polskie firmy eksportowe nie uwzględniają wszelkich kosztów transportu do miejsca przeznaczenia.

W KILKU OSTATNICH ORZECZENIACH niemieckiego Reichsfinanz hofu uznano odszkodowanie z tytułu zaasekurowanej pogorzelni za dochód, ulegający opodatkowaniu. Możemy z przyjemnością stwierdzić, że u nas pomimo niezwykłego nacisku śruby podatkowej nie posunęto się dotąd do tak absurdalnej interpretacji.

KONFLIKT CHIŃSKO - SOWIECKI odbił się niekorzystnie na koniunkturze w Niemczech: dotąd panuje dezorientacja i wielka ostrożność w zawieraniu transakcji. Kursy wielu walorów wykazują tendencję zniżkową.

W OSTATNIM ZESZYCIE „PRZEGŁADU GOSPODARCZEGO” ukazało się sprawozdanie Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Handlu i Finansów za czas od 1 marca do 1 lipca r. b.

W DNIACH 15, 16 i 17 SIERPNI odbędzie się w Poznaniu II-gi Ogólny Krajowy Zjazd Buchalterów, poświęcony zagadnieniom nauki i praktyki księgowości oraz sprawom zawodowym.

WEDŁUG ZESTAWIEN MINISTERTWA SKARBOWO w ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego 1929 - 30 wzrosły znacznie dochody Skarbu Państwa z opłat celnych. Cła przyniosły w tym okresie około 115 milionów złotych.

150 syndykatów i kartell posiadamy w Polsce.

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie wydała pracę dr. Rogera Battaglii p. n. „Państwo a kartele, koncerty i trusty”.

Praca ta podaje klasyfikację zrzeszeń i porozumień gospodarczych i oświetla je z punktu widzenia polityki gospodarczej i ustawodawstwa państw nowoczesnych.

Najciekawszą częścią książki jest spis zrzeszeń i porozumień gospodarczych w Polsce oraz omówienie (z punktu widzenia sfer gospodarczych) polskich zamierzeń ustawodawczych w dziedzinie zrzeszeń i porozumień gospodarczych.

Okazuje się, że posiadamy 150 zrzeszeń i porozumień gospodarczych; obejmują one wszystkie dziedziny pracy na roli, w przemyśle, handlu, górnictwie i bankowości.

Omawiając opracowany przez min. przemysłu i handlu projekt ustawy kartelowej, dr. Battaglia pisze:

— Nieoficjalne wiadomości o powstaniu omówionego projektu wywołały w polskich sferach gospodarczych nieoficjalną wymianę zdań, która doprowadziła do uznania pomysłu wprowadzenia ustawy kartelowej w Polsce za niepotrzebny i niebezpieczny, gdyż projektowana ustawa, mogąc stworzyć pewną rękojmię ochrony wykonalności umów kartelowych wprowadzi moment stałego nadzoru i daleko posuniętej ingerencji państwa w imię dobra publicznego. Kontrola ta jest ujęta w formie mniej lub więcej jaskrawego biurokratyzmu.

Moment ingerencji państwa wobec trudności ścisłej definicji jest ujęty w formie elastycznej, wprowadzającej nieokreślone pojęcia gospodarcze nieusprawiedliwionej działalności i nadużywania przewagi gospodarczej.

Liczyć się należy nadto z przewagą przedstawicieli myśli prawniczej, a nie gospodarczej w sądzie kartelowym.

Zrealizowanie tych zasad w warunkach naszej rzeczywistości budzi poważne obawy.

Co się tyczy ochrony samych umów kartelowych, to specjalne prawo kartelowe nie jest nieodzownie potrzebne; istnieją bowiem obecnie formy prawne, zapewniające wykonanie umowy kartelowej. Natomiast sabotaż ze strony członka, usiłującego się wyłamać z pod rygorem umowy kartelowej będzie zawsze możliwy nawet przy istnieniu specjalnej ustawy.

GIELDY.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY WALUTOWEJ z dnia 23-go lipca 1929 roku

GOTÓWKA.

Belgia 123.96, Holandia 327.83, Londyn 43.38, 3/4. Nowy Jork 8.90, Paryż 34.95, Praga 26.385, Szwajcaria 171.60, Wiedeń 125.57, Włochy 46.64, Berlin 212.64.

PAPIERY WARTOŚCIOWE I LISTY ZAST.

4 proc. premijowa pożyczka inwestycyjna (dolarówka) 110.50, 110.25, 110.75, 5 proc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 64.—, 63.50, 5 proc. pożyczka konwersyjna 46.25, 46.75, 6 proc. pożyczka dolarowa z 1920 r. 83.—, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 91.50, 10 proc. pożyczka kolejowa 102.50, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego 49.—, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 47.—, 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 53.—, 5.25 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy 66.—, 65.50, 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Częstochowy 56.50, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 42.—, 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 46.—, 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 58.75, 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa 57.—.

AKCJE:

Bank Dyskontowy 126.—, Bank Polski 166.—, Bank Zastawowy 78.50, Spis 130.—, Firley 51, Wegiel 67.—, Nobel 57.—, Lipop 33.50, 34.—, 33.75, Ostrowieckie 80.—, 81.—, Pocisk 3.50, Sta rachowice 2.75.

NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpool, 22 lipca. Bawelna amerykańska. Styczeń 10.13, luty 10.14, marzec 10.18, kwiecień 10.18, maj 10.19, czerwiec 10.18, lipiec 10.23, sierpień 10.17, wrzesień 10.15, październik 10.19, listopad 10.12, grudzień 10.13, loco 10.70.

Liverpool, 22 lipca. Bawelna egipska. Styczeń 16.68, marzec 16.89, maj 17.08, lipiec 16.28, październik 16.38, listopad 16.38, loco 17.05.

Aleksandria, 22 lipca. Bawelna egipska. Sake Iaridis: Styczeń 34.00, marzec 34.30, lipiec 32.85, listopad 33.60, Ashmouni: luty 22.57, kwiecień 22.97, czerwiec 23.37, sierpień 21.26, październik 21.69, grudzień 22.07.

Uwaga: Z powodu zaburzeń atmosferycznych giełd bawelnianych nowojorskiej i nowo-orleańskiej nie odebrano.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy
krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 11-1 i od 5-8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-
kalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Reprezentacja POSZUKUJE OD ZARAZ umeblowanego pokoju

na biuro z telefonem oraz magazynem,
między ulicami: Piotrkowska od Nr.
30 do Nr. 65, lub Traugutta, Narutowi-
cza, Przejazd lub Zielona. Zgłoszenia
do administracji sub „Griffel”.

DR. A. Kryński

Choroby skórne i weneryczne
Gabinet Röntgenolecznicy
SIENKIEWICZA 34, I p. fr. Tel. 46-10
Godz. przyjęć: 5-7 ppol.

SZOFR - MECHANIK
przyjeżdżny, uczciwy, sumien-
ny, długoletnia praktyka, dobre świad-
ectwa **POSZUKUJE POSADY** na tak-
sówkę. Na prywatny odpowiedzialny
samochód złoży kaucję. Łaskawe ofer-
ty „Republika”, „Nr. 16347”.

Pensjonat

Zofii Winnikowej
w Bendzelinie (st. Zakowice)
Inf. od 2-4 telefon 48-41

POKÓJ z KUCHNIĄ

NATYCHMIAST
do oddania
Wiadomość: tel. 31-91.
od 9-10 rano i 2-4 p. p.

INSTYTUT DE BEAUTE ANNA RYDEL

Diplômée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19, m. 8, Telefon 69-92
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne
masaże twarzy i ciała. Masaże odłu-
szające. Usuwanie zmarszczek, broda-
wek, piegów, wągrów i innych defektów
cery. Usuwanie włosów elektrolizą. Elek-
troterapia Solux. Lampa kwar-
cowa. Farbowanie włosów.
Przyjmuje od 10-ej do 8-ej wiecz.

PIANINO

firmy Schröder, prawie nowe, z powo-
du wyjazdu natychmiast do sprzeda-
nia. Sienkiewicza 52, m. 4, od 3-5 po
pol.

Reperuje bielizne

wszelką starannie i niedrogo. Piotrkow-
ska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.

Potrzebna

Schlauchpumpaszyna jednostronna. Of-
erty składać w kantorze Składowa Nr.
35/37, 4-6 godz.

Wytwórnia Win

dla produkcji pół miliona litrów w
Polsce Zachodni, tanio sprzedam. Ofer-
ty pod „A. 100” do biura ogłoszeń
„Par”, Poznań, Al. Marcinkowskiego
Nr. 11.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t.p.
przyjmuje do reperatury.
ul. 6-go Sierpnia 76, II piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

UBIORV męskie, damskie, obu-
wie, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37,
III wejście, I piętro.

NA RATY! Taniol! Najdłuższe terminy!
Towary manufakturowe, galanterie,
obuwie, białe towary, firanki, kapy,
koldry, bielizna męska i damska, pole-
ca „Kredyt”. Nawrot 15. Uwaga I-e
piętro front.

TANIO. Torebki papierowe, dla skle-
pów spożywczych poleca I. Woźnica,
Piotrkowska 126, tel. 25-74.

PIANINA najtaniej na raty sprzedaje
Chodkowski, Sienkiewicza 25.

KUPIE okazynie podróżną maszynę
do pisania. Of. pod „Maszyną” składać
w administracji.

MAGIEL w bardzo dobrym stanie, lo-
downia pokojowa oraz różne inne me-
ble okazynie do sprzedania. Wiado-
mość u f. „E. Glesser”, Piotrkowska 84

NOWY patefon szafkowy, werk szwa-
carski w dobrym stanie tanio do sprze-
dania. Wschodnia 16, m. 9.

WYKWINTNA bielizna damska, mę-
ska, pończochy, skarpetki, gawiczyki,
trykotaże I i II gatunku poleca firma
„Bon - Ton” Zielona 6.

Uwaga! przyjmuje się wszelkie re-
peraturacje ledwabnych pończoch. Ceny
przystępne.

PLAC pusty, lub z małymi budynkami,
od 4000 łokci kw. wżwyz. w granicach
miasta, przy tramwaju, kupię. Zgłosze-
nia sub „Lit. 81” do Biura Ogłoszeń
„Promień”, Piotrkowska 81.

JAPONSKIE szkło do konserw poleca
skład papieru I. Woźnica, Piotrkow-
ska 126, tel. 25-74.

Lokale

POKÓJ umeblowany z niekrepującem
wejściem zaraz do oddania. Nawrot 34
m. 5.

LOKAL handlowy 4-ro pokojowy przy
ul. Piotrkowskiej, między Andrzeją a
Rozwadowską zaraz do odstąpienia.
Oferty „Zaraz”.

UMEBLOWANY dwuokienny pokój
niekrepując wejście do wynajęcia.
Margulies. Kilińskiego 46, I p. fr.

MIESZKANIE do wynajęcia, 2 pokoje
z kuchnią. Pomorska 128.

2 POKOJE frontowe, wejście z klatki
schodowej, z telefonem, na biuro do
wynajęcia. Oferty „Biuro”

SLONECZNY, umeblowany pokój przy
inteligentnej rodzinie od zaraz do wy-
najęcia izraelitce. Nowocześnie 22
m. 17.

POKÓJ frontowy, umeblowany na I
piętrze z niekrepującem wejściem do
oddania. Konstancyńska 77, m. 4.

POKÓJ, ewentualnie 2 pokoje z pocze-
kalnią z niekrepującem wejściem, na-
dające się dla lekarza lub adwokata,
do wynajęcia. Telefon na miejscu. Za-
stać można o 9-11 i 3-5. Zawadzka
16a, m. 4.

DUŻY sklep z wystawą w najruchli-
wszym punkcie przy Piotrkowskiej oraz
dużą piwnicę oddam. Może być z
mieszkaniami. Oferty „Centrum”.

DO WYNAJĘCIA pokój dla 2 me-
czyzn od zaraz. 6-go Sierpnia 36, I p.
front, m. 8, od godz. 2 do 4 po pol.

POKÓJ umeblowany, frontowy, do wy-
najęcia. Gdańska 42, m. 3.

POKÓJ umblowany, frontowy, do wy-
najęcia dla jednej osoby. Gdańska 43,
m. 5.

Znana na całym świecie fabryka samochodów

poszukuje

przedstawicieli

we wszystkich większych miastach Polski.
Zasobne firmy zechcą kierować szczegółowe
oferty z podaniem referencji sub: „WPa.
11391” do Towarzystwa Reklamy Międzyna-
rodowej S. z o. o. jen. repr. Rudolf Mosse,
Warszawa, Marszałkowska 124.



JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO
K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA
NA MIEJSCU,
DOSTAWA DO DOMU
NA ŻĄDANIE
UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

PENSJONAT w Teofilowie

n. Pilicą via Tomaszów Maz.
Rozenbaumowej i D-rowej Bergman
PLAŻA, DANCING, BUFET. Wiadomość na miejscu lub telefony 18-84, 18-85.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63

2 POKOJE z kuchnią i wygodami w
dzielnicy Al. Kościuszki, Zamenhofa,
Luliza, Zielonej — wynajme. Zgłosze-
nia do adm. „Republiki” pod „Empe”.

Nauka i wychowanie

MADemoiselle Marie enseigne an-
gla, français, allemand. Traugutta 2,
I front.

NIEMIECKI gruntowny: gramatyka li-
teratura, konwersacja, przysposobienie
do egzaminów. Specjalny kurs dla biu-
ralistów. Pomorska 22, front, I p. m. 4,
od 2-4 po pol. Proszę dzwonić.

Letniska

OTWOCK. Pensjonat Melanji Bauma-
nowej, Reymonta 51. Elektryczność, ka-
piel, kanalizacja, świetne odżywianie,
chorym dyjeta. Telefon 95, druga pod-
miejska.

Posady

BUCHALTER, samodzielny korespon-
dent polsko - niemiecki, poszukuje po-
sady od zaraz. Zgłoszenia do adm. „Re-
publiki” pod „Bilansista”

POTRZEBNY chłopiec do ręcznego
wózka. Nowo - Targowa 5, Majtis.

POTRZEBNA zdolna manicurzystka
do fryzjera. Piotrkowska 17.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz
ukończyć kursy fachowe, koresponden-
cyjne profesora Sekulowicza, War-
szawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają
listownie: buchalterii, rachunkowości,
kupieckiej, korespondencji handlowej,
stenografii, nauki handlu, prawa, kalig-
rafii, pisania na maszynach, towaro-
znawstwa, angielskiego, francuskiego,
niemieckiego, pisowni oraz gramatyki
polskiej. Po ukończeniu świadectwa.
Zadajcie prospektów.

STAŁY i znaczny dochód miesięczny!
Zapewnia sobie inteligentni współpracownicy przez wprowadzenie nowego
systemu sprzedaży obligacji państwo-
wych na najdogodniejsze spłaty mie-
sieczne. Wysoka prowizja. Jedynie pu-
ważne oferty zgłaszać należy do Biu-
ra Ogłoszeń Małopolska Agencja Re-
klamowa, Lwów, Chorążczyzna 7, —
pod „Stały i znaczny dochód”. 225

„D. C. F.” Proszę naznaczyć rendez-
vous do dnia 30. 7. „L. K.”.

Matrymonialne

BIURALISTA, 1. 35, pragnie zapoznać
samotną, niezależną, idealną kobietę;
miejscu powierzchowności. Oferty z ży-
ciorysem pod „Przyszłość” do „Repu-
bliki”.

„D. C. F.” Proszę naznaczyć rendez-
vous do dnia 30. 7. „L. K.”.

Zagubione dokum.

WAGNER Ferdynand zagubił książecz-
kę wojskową, wydaną w Pabjanicach.

ZGUBIONY został weksel na sumę zł.
63, na zlecenie D. Grylaka, platny 18.
9. 29. r. Zjed. Brow. Warszawskich Ha-
berbusch i Schielle. Przejazd 75. Po-
wyższy weksel unieważnia się. Łaska-
wy znalazca zechce zwrócić. Jakób
Sztajn, Zakatna 21, Łódź.

ZGUBIONO dowód osobisty wydany
w Łodzi dnia 16 lipca 1929 r. na imię
Lucyny Dubson.

DNIA 6. 7. b. r. zagubione zostały przy
tramwaju tuszyńskim 2 weksle: 1) na
zł. 200, pl. 29. 7. b. r. z wystawienia
Salomon i Süssel Czaczkes, platny w
Tarnopolu, Rynek, na zlecenie Salomo-
na Friedman. 2) zł. 50, pl. 20. 9. z wy-
stawienia Sz. Bursztyn, pl. w Łodzi,
Zgierska 37 u p. Sz. Fajmana. Weksle
powyższe unieważniam. Upraszam łas-
kawego znalazcę o zwrot do p. F. Faj-
mana, Piotrkowska 26. Sz. Fajman,
Zgierska 37.

ZAGUBIONY dublikat wyd. przez Biu-
ro Wojsk. Policyjne, na imię Jakóba
Abbe.

Dr. med. St. Praport

Gdańska 77 a
telef. 8-95.
ginekolog - urolog
Choroby kobiece
i dróg mocz-
owych.
Przyjmuje od
3-7 po pol.

Dr. med. Niewiański

specjalista cho-
rób skórnych
wenerycznych
i moczopięci-
owych
ul. Andrzej 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-10
i od 5-9.
w niedziele i święta
od 9-1
Oddzielna pocze-
kalnia dla pań

Doktor Łagunowski

specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopięci-
owych
przeprowadził
się na ul.
Piotrkowską 70
(róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30
do 10.30 rano, od 1
do 2.30 pp., od 6
do 8.30 w., w nie-
dziele i święta
od 10 do 1-ej

Doktor Ludwik FALK

Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne
i weneryczne.
Przyjmuje od 10-12
do 1-5-7

DR. RAPEPORT

Urolog
Choroby nerek, pę-
cherza i dróg mocz-
owych
ul. Proz. Narutowicza 25
(Dzielnia) tel. 44-10
Przyjmuje od 1-2
i 4-8

DR. MED. H. Rózaner

Dzielnia 9.
Specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopięci-
owych. Przyjm.
od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą
kwarcową. Oddziel-
na poczekalnia dla
Pań.

Dr. med. G. Gersztajn

spec. chor. oczu
Traugutta 12
tel. (1) 75-10

powrócił

przyjmuje od 11-1
pp. i od 7-8 wiecz.

1 lub 2 pokoje

z kuchnią i wygo-
dami

poszukiwane

okolica obojętna,
Łaskawe oferty pocz-
tą Łódź, skrzynka
pocztowa 59.

Wiśniowa Góra

Pokój z kuchnią z
werandą w dużym
odrodnym ogrodzie
obok wili Zyl-
berblata odstąpię
zaraz za 250 zł.
Dzwonić 51-39

KASE

ogniotrwałą, w do-
brym stanie

KUPIĘ

Oferty sub. „Ognio-
trwałą” do admn.
„Republiki”

Wykwalifikowanej bufetowej

restauracyjnej
POSZUKUJE
Cafe - Rest.
„PICADILLY”
Zawadzka 1

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6-7 po pol. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata
„Ilustrowanej Republiki”
ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60
za odosłanie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową
w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express”
i „Republika” wraz z odosłaniem 9.00 złotych

Redakcja: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.